Nr 173. Kraków 1 Sierpnia — Sobota. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	złr. austr. 20	rocznie	złr. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków, dnia 31 Lipca.

Jeden z publicystów angielskich przeciwny ujmowaniu się państw zachodnich za Polską, broni zasady nieinterwencyi i dowodzi, że ten tylko naród zasługuje aby był wolny i niepodległy, który sam sobie umie zdobyć wolność i niepodległość. Stawianie bezwzględnych doktryn w polityce jest wielce niekiedy dogodnem, gdyż się nią zastawić można bez ściągnięcia na siebie zarzutu stronniczości, egoizmu lub braku przenikliwości. Doktryna nieinterwencyi uwolniła już nieraz Anglię od szkód, a w innych przypadkach usprawiedliwiła jej nieczynność; ale nigdy bezwzględnie nie była szanowaną, chyba wtedy, gdy się to z interesem Anglii zgadzało. Wojna wschodnia i wojna włoska są świeżemi przykładami, że się posługiwano lub nie interwencyą. Zresztą, nieinterwencya i przyznawanie temu tylko narodowi prawa niepodległości, który je sam sobie zdobędzie, niebyłyby wcale w obecnem położeniu kwestyi polskiej do odrzucenia, gdyby Anglia rozciągnęła doktrynę niewdawania się aż do znanej formuły: *intervention for nonintervention*, to jest, gdyby przestrzegała, aby nikt się inny nie wdawał i nawet aby ona sama wystąpiła czynnie w takim razie dla przeszkodzenia temu wdawaniu się. Ażeby jednak to nastąpić mogło, wypadłoby dozwolić Polsce nietylko prowadzenia wojny o własnych siłach, lecz nie tamowania jej dostawy broni, amunicyi i ludzi. Gdy jednak granice sąsiednich państw są ściśle strzeżone, nie może być mowy o zasadzie nieinterwencyi w zastósowaniu do Polski. Byłoby to czystem najgrawaniem się z okutego w kajdany więźnia, powiedzieć mu: Rozkuj się sam, a będziesz godzien wolności, podczas gdy u drzwi więziennych stoją straże i niedopuszczają, aby więźniowi kawałek nawet żelaza dostał się do ręki, coby mu pozwolił popróbować sił swoich dla rozkucia się.

W parlamencie też angielskim nieliczni zwolennicy doktryny nieinterwencyi stawiali ją jako wyraz mądrości politycznej dla tego, że im się z nią dobrze dzieje w obec wojny amerykańskiej. Jak długo jednak nie będzie czem innem tylko interwencyą wszelka obrona prześladowanego, któremu grozi zagłada, a niebędzie się to raczej nazywać obowiązkiem chrześciańskim, tak długo doktryna nieinterwencyi zastósowana bezwzględnie, będzie tylko hołdem oddawanym sile brutalnej, i prawo pięści uczyni wyższem nad wszelkie prawo moralne.

Osobliwa rzecz, iż dotychczas konwencya rosyjsko-pruska z d. 8 lutego, która tak przeważny wpływ wywarła na bieg sprawy polskiej, a znajomość szczegółów jej wielce musiała być potrzebną dla mocarstw umową tą zaniepokojonych, nie jest dotychczas znaną w całej swojej rozciągłości. Tyle tylko o niej wiemy, ile w pierwszych czasach jej zawarcia dało się słyszeć z ławy ministeryalnej w parlamencie angielskim, tudzież o ile dotąd wypadki dały ją poznać. Na mocy tej konwencyi wojsko rosyjskie przechodzi z tronią przez posiadłości pruskie; przy sztabach komend pruskich w bliskości granicy przebywają komisarze wojskowi rosyjscy; z Prus idzie ciąż dla Moskali wszelki materyał wojenny, jakiego chwilowo potrzebują, pasza dla koni i różne artykuły wojskowe; władze pruskie utrzymują pośrednictwo pocztowe między władzami i komendami rosyjskiemi; patrole pruskie zapuszczają się w głąb królestwa; słowem rząd pruski pełni to wszystko, co lubo nie należy do zakresu bezpośredniego posiłkowania Moskwy wojskiem swem i brania udziału w wojnie przeciw Polsce, jest wszakże pomocą Moskwie a Polsce szkodzi. Inne zobowiązania konwencyi nie były dotąd wykonywane; domyślano się tylko ich istnienia, brzmienie atoli dotyczących artykułów tej umowy nie jest znanem. Dopiero dziś *Neueste Nachrichten* (z d. 30 lipca) zamieszczają dokument odnoszący się zarówno do owej konwencyi rosyjsko-pruskiej, jak i do zapowiadanego ostatniemi dniami stanu oblężenia, dokument nadesłany temu dziennikowi z Poznania, a który jeśli jest autentycznym, wykazuje związek między stanem oblężenia a konwencyą, a nadto ze względu na bardzo świeżą datę swą kazałby wnosić, że rząd pruski przygotowanym jest iść bezzwłocznie w pomoc Rosyi, w przypadku, jeśliby odmowne noty petersburskie z d. 13 lipca poczytane były za *casus belli* przez Austryę i państwa zachodnie, co jak wiadomo, nie stało się. W dalszym jednak przebiegu sprawy polskiej zdarzyć się może, że akt, który dziś podają *N. Nachrichten*, wejdzie w wykonanie. Oto przekład jego dosłowny:

Do JWgo Jenerała jazdy hr. Waldersee, *dowódzcy Vgo korpusu armii*, w miejscu.

JKMć najwyższym rozkazem gabinetowym z d. 16 lipca 1863 raczył najłaskawiej udzielić najwyższe przyzwolenie swoje przedstawieniu memu względem konieczności zaprowadzenia stanu oblężenia w następujących powiatach:

1. w prowincyi Poznańskiej: Inowrocławski, Mogilnicki, Wrzesiński, Pleszewski, Ostrzeszewski, Odolanowski i Gnieźnieński;
2. w Prusach zachodnich: Chełmiński, Toruński, Grudziądzki i Brodnicki;

a zarazem pozostawić raczył mojemu sądowi, kiedy uznam stosowną chwilę do obwieszczenia stanu oblężenia.

Zawiadamiając JW. Pana o tem najwyższem postanowieniu, dodaję, że w dniu, w którym uznam za stósowne obwieścić stan oblężenia w pomienionych powiatach, na mocy udzielonego mi pełnomocnictwa królewskiego i z uwagi na artykuły IX i XII konwencyi z dnia 8go lutego 1863, które brzmią:

Art. IX. Potrzeba zbrojnego współdziałania wojsk N. Króla Pruskiego z działającemi w Królestwie Polskiem wojskami N. Cesarza Wszech Rosyj wtedy zajdzie, gdy okoliczności wymagać będą, aby wojska cesarskie usunęły się tuż z pobliża granic Królestwa Pruskiego.

Art. XII. Główno-dowodzący, mający być zamianowany przez N. Króla Pruskiego, rozpocznie wtedy bezzwłocznie za nadejściem przypadku przewidzianego artykułem IX, działalność swoją z wojskami królewskiemi pod rozkazy jego oddanemi na territorium Królestwa Polskiego, a co do takowej musi się porozumieć z główno-dowodzącym, którego N. Cesarz Wszech Rosyj zamianuje;

jakoteż na podstawie najwyższej instrukcyi z dnia 28go lutego, której tytuł IV stanowi co następuje:

Tyt. IV. Współdziałanie wojsk Moich oddanych pod Twoje jenerale rozkazy z wojskami N. Cesarza Wszech Rosyj działającemi w Królestwie Polskiem, zajdzie w przypadku przewidzianym w Art. IX konwencyi z dnia 8go lutego 1863. Przed wkroczeniem wojsk Moich do Królestwa Polskiego, nastąpić musi zezwolenie Moje na zaprowadzenie stanu oblężenia w pewnej części lub też w całym obszarze krajów Moich, niegdyś polskich. Na podstawie tego Mojego przyzwolenia na ogłoszenie stanu oblężenia, winieneś Jenerale wejść bezpośrednio i na własną rękę w porozumienie z główno dowodzącym 1ej armii N. Cesarza Wszech Rosyj, i w zakresie umówionych granic rozporządzać operacye wojenne;

wojskom królewskim pod rozkazami memi stojącym nakażę natychmiast przekroczyć granicę Królestwa Polskiego.

Upraszam najuniżeniej JW. Pana, abyś stósownie do tego zarządził właściwe przygotowania w obrębie powierzonego Ci korpusu armii i za zawezwaniem naczelników administracyi cywilnej w prowincyach pruskiej, poznańskiej i szląskiej, a to w taki sposób, aby powyższym moim rozkazom bezzwłocznie stać się mogło zadosyć.

Poznań 21 lipca 1863.

Jenerał piechoty:
Werder.

Jeśli prawdziwemi są szczegóły tego dokumentu, w takim razie stan oblężenia w Wielkopolsce i Prusach polskich mógłby po części posłużyć za skazówkę, że Prusy gotują się do dania Rosyi czynnej pomocy. Wszelako, lubo wkroczenie do Królestwa Prusaków miałoby być poprzedzonem ogłoszeniem stanu oblężenia, ogłoszenie to niekoniecznie ma pociągnąć za sobą następstwo wkroczenia Prusaków do Kongresówki, które lubo przewidywane konwencyą 8go lutego, dziś niemogłoby nastąpić bez ściągnięcia na Prusy wojny.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 30 lipca.

— *r.* Układy o notę identyczną, jak krąży pogłoska, ugrzęzły poniekąd w miejscu. Podczas kiedy wymieniano pomysły i projekta względem noty do Petersburga wysłać się mającej, przekonano się, że wszelkie porozumienie się względem tego kroku nie będzie miało praktycznego znaczenia, dokąd nie będzie wyjaśnionem pytanie, co wypadnie zrobić w razie, gdyby Rosya na notę odmówną dała odpowiedź. Do tego najwięcej przyczynić się mogły doniesienia p. Napiera i księcia Montebello, że Rosya wzbrania się uznać prawa mocarstw kongresowych mieszania się w sprawę polską. Dla tego też w Tuileryach obecnie zajmują się punktami wstępnymi ugody mającej na względzie ewentualności na przypadek odmownej ze strony rosyjskiej odpowiedzi. P. Drouyn de Lhuys chce tę ugodę ułożyć najpierw z gabinetem londyńskim, a dopiero wspólnie z Anglią przedłoży ją gabinetowi wiedeńskiemu. W tym celu zaproponował angielskiemu gabinetowi wspólne podpisanie protokółu, któryby określił punkta tej konwencyi.

Warszawa 26 lipca.

⊙ Wiecie, że niedawno bo 6go t. m., zamordowali Moskale przez rozstrzelanie w Pułtusku ś. p. Hilarego Drozdowskiego, wziętego w niewolę. Otóż co nam piszą o nim z Pułtuska: „Hilary Drozdowski służył w wojsku moskiewskiem. Gdy powstanie szerzyć się zaczęło, Drozdowski kochający Ojczyznę, jak kochać należało, porzucił przymuszone obowiązki i pośpieszył do formujących się narodowych zastępów. Z Ostrołęki wyszedłszy w maju, przyłączył się do oddziału Fryczego i wspierał ostatniego swą znajomością sztuki wojskowej. W boju odebrawszy kilka ran, ujęty został przez Moskwę. Emanuel pułkownik i naczelnik wojenny moskiewski otoczył więźnia troskliwością, posyłał do niego lekarzy i rozkazał jak najoględniej leczyć. Przeczuwaliśmy, w jakim celu tak czułej opieki nie szczędzi Emanuel jeńcowi. I rzeczywiście, zaledwie wyzdrowiał, rozpoczęło się badanie i sąd wojenny, na którym, jakieś zarzuty czynione Drozdowskiemu, rozstrząsała chciwa krwi i ofiar Moskwa. Zarzuty były, że Drozdowski namawiał do powstania w Ostrołęce, że w szeregach powstania utrzymywał ducha, odwagę i zapowiadał wypędzenie Moskwy z Polski. Szczyci się naród z takich zbrodniarzy, oni są jego skarbem. Dnia 6go lipca o godzinie 7ej zrana na łąkach za miastem w górach nazwane Gaikiem obrano plac egzekucyi. Przedtem nie pozwolono kapłanowi nieść usług duchownych skazanemu. Dopiero w sam dzień śmierci wezwano kapłana, by towarzyszył smutnemu obrzędowi. Po odczytaniu wyroku, kapłan przypomniał Emanuelowi, że skazanego potrzeba wysłuchać spowiedzi i komunię mu udzielić na drogę wieczności. Emanuel odpowiedział: „niet wremieni— tolko jeho perekrestisz“ (niema czasu, przeżegnaj go tylko). Po pewnem naleganiu, zgodził się wreszcie Emanuel, ale w czasie spowiedzi krzyczał „tylko prędzej“. Po odbytej krótkiej spowiedzi nastąpiły znowuż targi co do komunii świętej. Kapłan nalegał, Emanuel srożył się, wreszcie pozwala, dając tylko kwadrans czasu. Kapłan pobiegł szybko, zdołał przynieść komunię świętą opatrzył męczennika narodowego chlebem żywota na drogę wieczności. Drozdowski spokojnie oczekiwał śmierci zaszczytnej; dano ognia i kule przeszyły piersi. Klękła gromadka z kapłanem i odmówiła wieczny odpoczynek zmarłemu. W mieście uderzyły dzwony we wszystkich kościołach. Mieszkańcy zmówili modlitwę i skończył się obrzęd tak zwykły w naszych czasach. Mieszkańcy na dowód czci należnej Drozdowskiemu, schodzą się na Gaik i na usypanym nad zwłokami zamordowanego kurhanie, modlą się za niego i za Ojczyznę

„W Pułtusku już po 9 godzinie wieczorem nie wpuszczają nikogo do miasta. Wojsko na obydwóch mostach straż trzyma, gotowe ubić każdego przechodzącego. Karety pocztowe muszą czekać po sześć i więcej godzin na awizacyę paszportów dla podróżnych. Dobromysłow, albo inni dyżurni śpią do 9ej godziny, niewolno ich przebudzić, chociażby podróżni i całą noc przepędzili na dworze.

„Dnia 14go b. m. Jasiński połączony z Wawrem spotkali się z przeważającą siłą Moskali pod Komorowem, Rządnikiem i Sadymkierzem o dwie mile od Pułtuska. (Tu korespondent opisuje potyczkę 14go t. m., a następnie zwycięzką potyczkę 16go t. m. pod Załężem, lecz opis jego opuszczamy, bo już go podaliśmy wprzódy dokładniej). Jasiński część kosynierów z włościan złożoną, rozpuścił na krótki czas na żniwa. Jednakże, jak powiadają, pozostali pobili świeżo Moskali pod Zimnemi Wodami w puszczy Myszenickiej. Drugi oddział powstańców, który nie był z Jasińskim pod Załężem, pobił Moskwę pod Białobłotem. Są to wiadomości, które dopiero co odebrałem, jeszcze niepewne i niesprawdzone.

„Po potyczkach Moskale dopuścili się jak zwykle rozbojów i rabunków w okolicy. Najwięcej ucierpiała wieś Płoniawy. Nadto uwięzili siedmiu kapłanów: trzech zakonników i czterech świeckich. Obywateli także wielu poaresztowali. Siły oddziałów polskich, uszczuplone po takich krwawych walkach, wzmogły się znowuż.“

Ze wszystkich okolic kraju donoszą nam o licznych aresztowaniach: ucisk przeszedł wszelkie ludzkie granice. Cierpliwości braknie już nie jednemu, a zawziętość coraz większa z obydwóch stron.

Moskale odgrażają się na Austryę, twierdząc, że ją jeszcze raz zdradziła, że p. Bałabin był pewny oderwania Austryi od Zachodu, że miał pod tym względem zapewnienia. Wyjazd jego z Wiednia tłumaczą u nas winą, jakiej się dopuścił p. Bałabin przez swą łatwowierność. Wojny z Zachodem obawia się rząd moskiewski i wojsko.

Powieszeni w sobotę: Stefanowski, Nowicki, Zawistowski i Hejne, byli przy indagacyi okropnie chłostani. Plecy podarte i pokrwawione zwróciły uwagę tych oprawców, którzy ich chowali w rowach cytadeli, gdzie już nie jeden dół kryje ciało męczenników polskich.

Listy z Rosyi donoszą o ciągłych usiłowaniach rządu rosyjskiego, aby w ludności moskiewskiej rozbudzić nienawiść jak największą do Polaków i do całego Zachodu. Zresztą wszyscy cudzoziemcy mieszkający w większych miastach moskiewskich, nie wyłączając i niemców, są przedmiotem napaści ze strony niektórych sfanatyzowanych Moskali. Tak pewien podróżny Niemiec, jadąc koleją żelazną, wysiadł na stacyi w gubernii Twerskiej, aby zapalić cygaro, i zaraz napastowany był od znajdujących się tam żołnierzy. Jeden z nich domagał się od niego cygara i to żądanie swoje tak wyrażał: „Ty Niemiec pustomozgij, ty szelma jetakaja, daj mnie cygaro“. Gdy podróżny nic mu nie odpowiadał, zabierał się już ów żołnierz żądanie swoje siłą poprzeć, ledwo oficer powstrzymał go od gwałtu. Lecz w ludności oddalonych nad Wołgą leżących gubernij, widać pewne niezadowolnienie z rządu; głośno tam odzywają się, że do adresu dało się kilku zmusić, ale pieniędzy na wojnę nie dadzą. Rząd przedsięwziął pewne środki ostrożności w tamtych prowincyach i wysłał tam z wielką władzą jenerała Timaszowa.

Na Litwie obchodzenie się władz moskiewskich z mieszkańcami, dochodzi ostatnich granic barbarzyństwa. Kobiety są przedmiotem różnych udręczeń.

Tak niedawno w Wilnie, policmajster Saranczew w taki sposób traktował bardzo poważną i zacną damę wyższego towarzystwa: „Ty rozpustnaja, bezprestanno szatajesz sia po ulicam, ja tiebie nie raz widał. Kak jeszczo raz wstriecza, wysieku kak i drugije rozgami“. Jest to fakt autentyczny, za który ręczyć w zupełności mogę, fakt jeden z tysiecznych, codzień się przytrafiających w męczeńskiej Litwie. Sekwestra, egzekucye nieustają tam. Pewien właściciel małego handelku w Wilnie za to, że w początkach jeszcze powstania oddalił się od niego subjekt i udał się do powstania, skazany został na karę 30 rubli. Gdy kramarz ten nie był w stanie kwoty tej uiścić, zarządzono sekwestr, ruchomości jego sprzedano, a przy braku kupujących, za całe mienie niezdołano zebrać nawet 30 rubli. Niedość jednak i tego było: właściciela owego handlu, zamknięto jeszcze w areszcie, dopóki brakującej kwoty nie wniesie.— Przez Rosyę koleją przeprowadzają do prowincyj polskich kozaków dońskich. Niedługo zapewno pociągną za nimi uralscy kozacy, a potem i całą dzicz azyatycką popchnie Moskwa na obronę swego barbarzyństwa przeciw cywilizacyi europejskiej.

Po Warszawie krąży odezwa rosyjska między kozakami, wzywająca ich do swobody, do pomocy Polsce i obiecująca każdemu, który przejdzie do powstania, za konia 25 rubli, za broń 15 rub. i zostawiająca swobodę albo udania się do domu, albo do służby w powstaniu. Takaż sama odezwa krążyła pomiędzy żołnierzami piechoty.

Dnia 23go lipca z powodu urodzin czy imienin córki W. ks. Konstantego, wyprawiali Moskale po wszystkich miastach pijatykę; na dopełnienie zaś uroczystości pijane żołdactwo aresztowało po ulicach i zapychało odwachy niewinnemi ofiarami. I tak po uczcie w Piotrkowie prokonsul jen. Raden pijany położył się spać, a oficerom poruczył władzę nieograniczoną w mieście. Jeden z tych wpadłszy na stacyę kolei żelaznej, poaresztował konduktora Winiarskiego i maszynistę Turskiego przybyłych towarowym pociągiem na noc do Piotrkowa, nadto Miaskiego następcę zawiadowcy i ekspedytora Smoniewskiego, za to, że jedli kolacye w bufecie. Na stacyi Włocławek aresztowali Moskale zawiad. Zagórskiego, a na stacyi Aleksandrów zawiadowcę Prochnickiego i kasyera Chmielińskiego.

Z Augustowskiego 23 lipca.

Bywały ludy w okropnej niewoli, dzicz mongolska napadająca przed pięciu wiekami na Polskę, roznosiła straszne zniszczenie; lecz nigdy może tak systematycznie całego kraju nie niszczono, nie prześladowano tak srodze wszystkiej ludności w najoddaleńszych nawet wioskach, wśród lasów i bagien i tyle mordów niepopełniono, jak teraz czyni to Moskwa w Polsce, którą już od lat 90 w różny sposób ciemięży, a dzisiaj ucisk wytężyła. Niema kawałeczka ziemi polskiej którejby w roku bieżącym dzicz moskiewska nienaznaczyła mordem, gwałtem i pożogą.

W naszej naprzykład okolicy popełnili Moskale cały szereg barbarzyństw począwszy od owego mordu w Białaczewie, opisanego podobno przed kilku miesiącami w waszym dzienniku, kiedy banda żołnierstwa moskiewskiego zamordowała strzałami a następnie bagnetami córkę właściciela wsi Białaczewa, Aspazyę Świderską, gorzelanego Kobylańskiego rozkrzyżowawszy zakłuła bagnetami, zabiła sześciu biednych służących dworskich, a czterech rannych z polskiego oddziału Wawra rzuciła żywcem do ognia; w straszny sposób zamordowała starego włościanina, a właściciela Świderskiego, jego żonę i zięcia Swiętosławskiego poraniła, zrabowawszy zaś dwór, następnie w perzynę zmieniła. Mordom tym i rabunkom przewodniczył, jak wiadomo, oficer moskiewski baron Rozen, a szczegóły tych barbarzyństw opisane były według śledztwa sądowego.

Z szeregu następnych mordów i gwałtów w naszej okolicy popełnionych kilka tylko wyliczę: Współwłaściciel wsi Klimaszewnicy i zarazem wójt gminy p. Jackowski napadnięty przez oficerów moskiewskich od straży granicznej Jakutyna i Masynę, kilkuset knutami był katowany a córka tegoż, dziewczynka 13letnia broniąca ojca, strasznie poraniona. Inni współwłaściciele wsi temuż katowaniu podlegli, a sołtys ze wsi Szyman, starzec już, zbity prawie na śmierć.

Wójta gminy i właściciela ziemskiego Pieniążka, Moskale po okropnym go skatowaniu, przywiązali do koni i pędzili ciągle bijąc. Naczelnik wojenny moskiewski kniaź Witgensztein rozkazawszy przy-

---

Część literacko-artystyczna.

ZYGMUNT SIERAKOWSKI.

Zanim kto szczegółowy napisze życiorys, podamy dziś krótką biografię męża, który w dziejach walki i męczeństwa Polski, piękną mieć będzie kartą.

Zygmunt Sierakowski, urodził się w 1827 roku z matki Morawskiej, córki znanego w 1794 obywatela Warszawy. Ojciec jego w 1831 r. pospieszył w szeregi walczących za wolność Ojczyzny, a wyjeżdżając z domu, wziął na konia małego Zygmunta, pobłogosławił go i drobnej dziecinie zalecił miłość i poświęcenie dla rodzinnego kraju. Dochował wiernie ojcowskiego zaklęcia Zygmunt, całe życie służąc krajowi i kończąc jak na prawego Polaka przystało.

Ojciec Zygmunta poległ w wojnie za niepodległość walcząc w szeregach powstańczych pod jenerałem Kołyszką. Dziwnym zbiegiem okoliczności, razem z Zygmuntem walczył dziś dzielny Bolesław Kołyszko i razem wzięty, kilku dniami śmiercią także na szubienicy, uprzedził zgon swojego wodza.

Zygmunt, do dziesięciu lat wychowywał się w domu swej babki. Oddany do szkół do Zytomirza, bystrością umysłu zadziwiał nauczycieli, nieporównanem sercem jednał miłość towarzyszy.

W r. 1845 przybył do Petersburga ze znanym pisarzem Henrykiem Rzewuskim, gdzie wstąpił do uniwersytetu. Rzewuski poznajomił go ze swym przyjacielem księdzem Hołowińskim, z którym czas jakiś razem mieszkali. Nic bardziej zastanawiającego być nie mogło, nad kilkagodzinne częstokroć dysputy między młodzieńcem niepospolitego ognia i umysłu, a temi niezaprzeczenie zdolnemi choć zwątpiałemi i wstecznemi pisarzami jak Henryk Rzewuski i ksiądz Hołowiński. Pomimo wsteczności zasad tych pisarzy, cenili oni niepospolitego młodzieńca, który się później od nich uchylał, widząc że zwątpionych przekonać nie zdołał. Ci zaś szukali jego towarzystwa, bo niezrównany urok ma zawsze młodzieńcza wiara w przyszłość narodu i gdy w czyjej piersi pozostanie choć iskra miłości kraju, mimowoli musi uznać siłę i prawdę młodzieńczych natchnień i uczuć i mimowoli skłonić się ku nim.

Jeżeli taki urok wywierał Zygmunt na ludzi wyziębionych i zwątpiałych względem położenia kraju, jakiż musiał być wpływ jego na młodzież uniwersytecką i innych zakładów, z którą był w styczności. Gorącego serca i czystej głębokiej wiary, zjednał on dla siebie żywą sympatyę młodzieży akademii duchownej i wielki nań wpływ wywierał; co gdy dostrzegł ksiądz Hołowiński na ówczas rektor akademii, za niezgodne ze swymi zasadami uważał, wzbronił Zygmuntowi widywania się z młodzieżą.

O tylko ci, którzy z nim razem kilka lat tych przeżyli, mogą powiedzieć, że młodzież w Petersburgu w owych latach, może być za wzór całej młodzi polskiej podaną, a ogniem ożywczem tego grona i ulubieńcem wszystkich był Zygmunt.

Drugiego roku swego pobytu w uniwersytecie przybył on do Wilna, i w czasie procesyi Bożego Ciała, widziano młodego studenta jak śród ludności miejskiej w cechu rzeźniczym niósł chorągiew cechową. Ogień młodzieńczy i prosta wymowa łacno proste zjednała serca i tożsamość nazwiska ze sławnym Sierakowskim, rzeźnikiem z czasów Kościuszki zjednały mu prawo obywatelstwa w tym cechu.

W czasie drugich wakacyj 1847 roku, Zygmunt z kilku innymi kolegami, bawił na wsi w powiecie trockim. Tam cały czas prawie spędzał z włościanami, dzieląc ich prace, a ognistem słowem usiłował obudzać tradycye i uczucia narodowe, i taką pozyskał miłość, że po latach kikunastu, gdy majątek przeszedł do innych właścicieli, włościanie zawsze pamiętali dobrego panicza.

Gdy nadszedł rok 1848, cała Europa poruszyła się, trudno opisać jaki zapał ogarnął młodzież w Petersburgu. Wczasie świąt Wielkiej Nocy zebrani studenci, oficerowie, kadeci, przejęci zapałem, wszyscy padli na kolana i odśpiewali hymn „Boże coś Polskę,“ hymn tak później w całej Polsce rozgłośny. Po skończeniu modlitwy, po odśpiewaniu „Jeszcze Polska nie zginęła“, poprzysięgli całe życie poświęcić Ojczyźnie. Wszystkich jedno uczucie ożywiło, lecz czy wszyscy do dziś dnia, dotrzymali przysięgi?

Wkrótce młodzież zaczęła tłumnie z Petersburga wracać do kraju, czekając chwili powstania. Gorętsi przemykali się za granicę, sądząc, że z legionami wrócą do kraju, Zygmunt był w tej liczbie. Lecz pojmany na granicy, przywieziony do Petersburga, został oddany pod sąd wojenny.

Za najlepsze porównanie dwóch carów Mikołajała, o którym sami Moskale mówią, że był okrutnym, i *łaskawego* Aleksandra II, mogą służyć sądy nad Sierakowskim. Wówczas wzięty na granicy, ani chwili nie wypierał się swego zamiaru, że szedł walczyć za niepodległość kraju. Jego pełne odwagi i godności tłómaczenie się, podziwem nawet służalców cara natchnęło. Nawet jenerał żandarmski Dublelt był nim zachwycony, i karę śmierci zmieniono na służbę w rotach karnych orenburskich.

Lata tam przeżyte, trudno opisać, bo ten tylko może to pojąć, kto tam tysiące mil był pieszo pędzony i nosił szynelę sołdata moskiewskiego. Lecz i tu wyższe zdolności Zygmunta musiały zwrócić uwagę jego naczelników. Po wstąpieniu na tron dzisiejszego cara został oficerem, i 1856, po ośmiu latach służby w orenburskich rotach, pozwolono mu przybyć do Petersburga. Rzucony wbrew woli w zawód wojskowy, będąc oprócz tego ostrzeganym, że pilnie go śledzą, musiał dalej nosić mundur moskiewski; pragnął więc o ile można rozszerzyć swoje wiadomości wojskowe. W tym celu wstąpił do akademii wojennej, którą ukończył jako jeden z najpierwszych jej uczniów.

Chociaż Polak, gdy była potrzeba wysłania kogoś do Londynu na kongres statystyczny, zbierający się tam z całej Europy, Sierakowski przez Rosyę był tam wysłany. W czasie tej podróży, we Francyi, Anglii, Włoszech, Szwajcaryi porobił wiele znajomości i zyskał dla siebie sympatyę we wszystkich warstwach społeczeństwa, i dziś zapewne śmierć jego, w Europie bolesne obudzi uczucie.

Pracując głównie nad prawem wojennem, był wysłanym przez rząd moskiewski dla zbadania

aresztować obywatela sędziego pokoju Łempickiego z Wierzbowa, starca 80letniego, obywatela Zmijewskiego z Dybly, pisarza sądu pokoju z Szczuczyna Kraszewskiego na czynność sądową jadącego, oraz obywatela z Popowa Zmijewskiego bez względu na wiek i stanowisko osób, kazał ich pędzić pieszo przy koniach, wśród urągowiska pomiędzy wojskiem, z którym spieszył za oddziałem polskim Wawra.

Cząstkowy naczelnik wojenny moskiewski z Augustowa pułkownik Dymitryjew przyaresztowawszy burmistrza z Wąsocza Narbuta, za to że mu nie był w możności wskazania polskiego oddziału, kazał go pędzić pieszo przy koniu, bijąc go i katując gdy ustawał zmordowany w półtrzeciomilowym pochodzie.

Z zaaresztowanym p. Zmijewskim z Popowa, nie mogąc otrzymać od niego potrzebnych dla siebie wiadomości, straszne sceny wyrabiał książe Witgensztein; skazywał go na śmierć przez rozstrzelanie, kazał wyprowadzać go na plac egzekucyi, dół kopać, wiązać już do słupa, a potem od kary niby uwalnił, lecz oddał go żołnierzom aby go pędzili do Suwałk bijąc i katując przez Szczuczyn. Oddział moskiewski idący z Łomży do Suwałk pod dowództwem Kowalewskiego, oraz oficerów Jakutyna i Masyny, dopuścił się bezprawi w Szczuczynie. Uwięził księdza Dąbrowskiego staruszka emeryta i miejscowego burmistrza, napadł na rządcę szpitala Rydzewskiego i powaliwszy go na ziemię w okropny sposób katował. Żonę jego i siostrę młodziudką panienkę, bito i ta ostatnia śmiertelnie zachorowała.

Pod Łomżą oddział ochotników z 50 ludzi młodych, niemal wszystkich uczniów ze szkół złożony, a udający się do formującego się hufca polskiego, napadnięty był pod lasem przez Moskali, a chociaż żaden z tych ochotników broni nieposiadał, i nikt się nie bronił, wszystkich co do jednego wymordowali Moskale w najokropniejszy sposób, bo obnażonych przywiązali do drzew i powolnemi razami bawiąc się żołnierstwo pozabijało, jednym wyłupując wprzód oczy, drugim łamiąc kości, innym wydobywając wnętrzności. Przywódzcą tej hordy mordującej był essaut kozacki Zawistowski.

Innych okropnych scen nie będę tu opisywać, boć na cóżby się to przydało, kiedy tyle znanych powszechnie okrucieństw i mordów, spełnionych przez Moskali odpowiednio rozkazom rządu, niezdołały dotąd poruszyć ludy Europy do położenia kresu takowym.

Berlin 28 lipca.

♁ Powtarzając myśl p. Bismarka, *Kreuzzeitung* nie przestaje kłaść w uszy wszystkim filistrom politycznym, że kwestya wskrzeszenia niepodległéj Polski, jest kwestyą egzystencyi Prus. Oceniliśmy już dawniéj ten ulubiony paradoks zewnętrznéj polityki dzisiejszego gabinetu, dowodząc, że kwestya egzystencyi Prus, spowita jest nie w kwestyi polskiéj, lecz w kwestyi niemieckiéj, jak to już przechodnio dał poczuć rok 1848. Wskrzeszenie Polski w zupełnych nawet granicach 1772 r., nie wymazałoby jeszcze Prus z liczby mocarstw europejskich, ale zjednoczenie Niemiec niezawodnieby im, jak i innym państwom Związku niemieckiego, z wyjątkiem jednéj Austryi, taki sam położyło koniec, jaki zjednoczenie Włoch położyło państwom włoskim, mniejsza o to, czyby w tem zjednoczónem państwie przewodnictwo dostało się Prusom lub komu innemu. Pod tym względem nie ma się nawet nad czem zastanawiać. To też *Kreuzzeitung* ogólnie tylko za każdą razą stawia powyższy paradoks, nie popierając go żadnemi dowodami ani politycznemi ani historycznemi, wiedząc bardzo dobrze, że czyniąc to, musiałaby potrącić o najsłabsze strony żywotności państwa pruskiego, które *de jure* jest państwem pierwszego rzędu, *de facto* nie jest niem ani moralnie ani materyalnie, i tylko opierając się na protekcyi drugiego, nigdy zaś opierając się na sobie samem, godność tę utrzymać jest w stanie. Czyż nie dość naiwności leży już w samem wyznaniu, że egzystencya Prus opiera się na politycznéj śmierci polskiego narodu? Osobliwa egzystencya! Oczywiście nie chodzi tu o byt, lecz o znaczenie państwa pierwszego rzędu, które z odjęciem od niego opiekuńczéj ręki carów moskiewskich, a więcéj jeszcze z ewentualnem odpadnięciem oddziału ziem polskich, śmiertelnie byłoby dotknięte. Wszakże i z temi warunkami trudno mu się dziś przytem znaczeniu utrzymać. W tak ważnéj jak dzisiejsza chwili dyplomacya tak mało ma względu na Prusy, jakby wcale nie istniały. A cóżby to dopiero było, gdyby przyszedł do skutku projekt odbycia konferencyi w czterech, trzech państw pośredniczących i Rosyi, z wyłączeniem Prus, projekt, który podobno Austrya proponuje?

Paradoksami swemi *Kreuzzeitung* nie przekona ludności pruskiéj o mądrości polityki dzisiejszego gabinetu, i nie uczyni jéj dla niego przychylniejszą, dowodząc, że sprawa polska jest dla Francyi sprawą pruską. Lud pruski nie czuje najmniejszéj skłonności do walczenia na przypadek wojny po stronie Rosyi. P. Bismark, który w czasie ostatnich obrad sejmowych rzekł z dumą do reprezentantów kraju, że rząd z przyzwoleniem i bez przyzwolenia ich prowadzić będzie wojnę, z kim i kiedy mu się będzie podobało, p. Bismark doświadczy może niezadługo, czy mu naród pozwoli wyciągać z ognia dla carów moskiewskich kasztany. Zrobiwszy wspólnie z księciem Gorczakowem dyplomatyczne fiasko, bo nie ulega wątpliwości, że odpowiedź na noty trzech mocarstw była ich wspólnem dziełem, a projekt konferencyi w trzech uzyskał, jak mówią, dla jenialności swéj odrazu pochwałę królewską, p. Bismark trzykroć się namyśli, zanim poradzi swemu panu, aby przyjął na siebie skutki jenialnego pomysłu.

Namyślanie się to już dość jest widocznem, chociaż się dopiero pod postacią pogłosek i domysłów objawia. Dla nich policzyć można wieść, że gabinet pruski ofiarował się być pośrednikiem pomiędzy Rosyą a trzema mocarstwami. Zakrawa to na żart, bo chcąc być pośrednikiem, trzeba się znajdować w możności dania obu stronom dostatecznej gwarancyi, że się sprawę bezparcyalnie rozstrzygnie. Znajdujeż się obecny gabinet pruski w takiéj możności? Wszakże p. Bismark dość długo bawił się w dyplomacyą, i w ogóle nie mało ma skłonności do jowialnych konceptów i humorystycznych sarkazmów, aby się i na taki żart nie zdobył. Nic nie zawadzi przedstawić się w postaci niewinnego baranka, a bardzo byłoby w téj chwili pożądanem i dogodnem, być na cudzy koszt wpuszczonym do areopagu europejskiego, z którego się jest obecnie, przynajmniéj w najważniejszéj chwilowéj sprawie, tak dobrze jak wykluczonym.

Drugim znakiem namyślania się gabinetu pruskiego, jest niezmiernie pokojowe usposobienie organów prasy półurzędowéj i feodalnéj. Możebność wojny nagle je bardzo potulnemi zrobiła. *Kreuzzeitung* w najnowszym swoim numerze posuwa się nawet tak daleko, że Rosyi nie uważa ani za wystarczającego ani za dość pewnego sprzymierzeńca, i radzi gabinetowi pruskiemu, aby się starał wszelkiemi sposobami zbliżyć do Austryi i do Anglii, podsuwa mu nawet myśl zastąpienia dzisiejszego posła pruskiego w Londynie innym dyplomatą, którýby był zdolniejszym do uskutecznienia tego zbliżenia. Jest to widoczny zwrot od dotychczasowego zapatrywania się *Kreuzzeitung*, który jednak może nie jest niczem więcéj, jak chwilowem pozornem zaparciem się, jak pochwyconym w rozpaczy środkiem, aby serdecznego sprzymierzeńca wyratować z gorącego mu niebezpieczeństwa. Trudno wiedzieć, o ile projekt organu feodalnego oddaje myśl gabinetu. *Kreuzzeitung* nie jest organem oficyalnym. Ale ponieważ stronnictwo jéj jest obecnie u steru rządu, niepodobna, aby mogła być w takich rzeczach źle informowaną, lub żeby puszczała w obieg myśli, intencyom rządu całkiem przeciwne. Inne jest pytanie, czy podany projekt jest w téj chwili jeszcze możebnym do przeprowadzenia innym sposobem, jak prostem przerzuceniem się Prus do polityki trzech mocarstw? Jeżeli jest obliczonem na izolowanie Francyi, można mu stawić prognostyk, że nie trafi do celu.

Wczoraj umarł tu książę Fryderyk, stryj panującego króla, a brat rodzony Fryderyka Wilhelma IIIgo.

Paryż 27 lipca.

Z Anglii przychodzą dobre wiadomości. Lord Russell złożył parlamentowi depeszę lorda Napier z Petersburga pokazującą, że jak tylko o nich się dowiedzieli, lord Napier i książę Montebello uznali odpowiedzi rosyjskie obrażającemi dla Anglii i Francyi (książę Montebello przesłał podobną depeszę do pana Drouyn de Lhuys). Lord Russell nadto, na zarzut pana Horsmana zaprzeczył, aby był systematycznie pokojowym, aby oświadczył, iż nie myśli nigdy prowadzić wojny o Polskę. Sprostowanie lorda Russella jest ważnem. *The Press* widzi wojnę. *Examiner* zaś domaga się wojny. Robotnicy francuzcy, w liczbie pięciu, którzy się udali do Londynu na meeting polski, byli dobrze przyjęci przez Londyńczyków. Dano dla nich parę obiadów, na których wyrażono się dobrze o Polsce. Robotnicy paryzcy są dla nas wylani i gdyby nie dobre rady, nie wstrzymaliby się od manifestacyi.

Zakaz nabożeństwa za poległych w Polsce i danie ostrzeżenia *Siècle*owi za plebiscyt polski, znaczy tyle co komenda: „cicho w szeregach.“ Rząd, działając życzliwie dla Polski, nie chce być paraliżowanym ani popychanym w swej robocie. Utrzymuje się tu żywe oburzenie na odpowiedzi moskiewskie. Marszałek Mac Mahon wyraził się w tym względzie w jednym gronie bardzo energicznie. Postępowanie Austryi obiecuje być dobrem. Książę Metternich odbiera z tego powodu komplementa. Oburzenie jest takie, że dzienniki zaprzedane nie śmią pisać za Moskwą. Baron Budberg musi jednak płacić dobrze. W tych dniach odebrał on z Petersburga 800,000 półimperyałów rosyjskich, czyli 16 milionów franków.

Pogloska, że Prusy wystąpią z pośrednictwem, nie może mieć w sobie nic prawdziwego.

Replika Francyi i Anglii ma być przesłaną dopiero 1go lub 2go sierpnia. W tej replice pan Drouyn de Lhuys ma kłaść między innemi nacisk na żądanie rzeczywistej i zupełnej amnestyi, aby nie dać Moskwie zniszczyć i przenarodowić biednej Litwy. Utrzymują jeszcze, że replika ma być przesłana przez Belgię. Byłby to niezwykły proceder, nawet w razie wyjazdu z Petersburga na urlop księcia Montebello, albowiem ambasador ten zostawi na swem miejscu pana du Massignac, pierwszego sekretarza, ale w powyższej pogłosce musi być coś prawdziwego. (Inni utrzymują, że replika pójdzie przez ambasadora austryackiego w Petersburgu). Dobro sprawy polskiej wymaga uspokojenia obaw Anglii o Ren i Belgię, a w takim razie dawanie niejakiej roli królowi belgijskiemu pojmuje się. Książę Flandryi, młodszy syn króla belgijskiego, jest ciągle w Vichy. Za pośrednictwem króra belgijskiego musi się układać z Anglią traktat mający na celu określenie planu wojny i przymierze Francyi, Anglii i Austryi.

Przewidują, że jeżeli Moskwa się nie upokorzy, jak to przypuszcza *Morning Post* przed przymierzem trzech mocarstw, wojna może wybuchnąć jeszcze tego roku. Mocarstwa nie mogą zostawić na zimy i razy wzmocnionej armii moskiewskiej, bohaterskiego powstania polskiego. Jeżeli wojna się rozpocznie, przybierze ona, dzięki nieochybnemu wmieszaniu się Szwecyi, kolor wojen wieku XVII, a dzięki wmieszaniu się Austryi, kolor jakiego nigdy nie miała. O planach, które się tu robią, nic się nie mówi. Eskadra włoska pod dowództwem admirała Provano odebrała rozkaz trzymania się w pogotowiu.

Cesarzowa wróciła dziś do Paryża.

Zamęt w Nowym Jorku dokonany przez robotników przeciwnych rekrutowaniu, jest brany za dowód, że masy federalne są za pokojem i z tego powodu wypadek uważany za pomyślny dla Francyi.

Juarez miał opuścić Meksyk i udał się do Stanów Zjednoczonych. Jeżeli wiadomość ta się sprawdzi, będzie to dowód, że Francya skończyła z Meksykiem.

Rzym 16 lipca.

Podług wiadomości z Paryża nieco spóźnionych, ale ważnych z tego względu, że są bardzo autentyczne i że je otrzymano w dyplomatycznych sferach od wysoko położonych w stolicy Francyi osób, Cesarz Napoleon w Fontainebleau będąc, miał długą rozmowę z panem Nigra ministrem włoskim o Polsce, i rzekł mu te słowa, które z udzielonego mi listu tłomaczę: „Nie jestem zdecydowany rozpocząć wojnę dla Polski. Liczę nierównie mniej na Austryą jak na Anglią. Gdyby ta ostatnia przyrzekła mi przynajmniej udział moralny (*concours moral*), zdecydowałbym się może; ale sam jeden tej wojny przedsiębrać nie chcę. Od czasu ustąpienia hr. Walewskiego, nie masz ani jednego ministra przychylnego Polsce. P. Drouyn de Lhuys całe swe działanie na krokach dyplomatycznych ograniczyć pragnie i nie życzy sobie wychylić się na włos z protokółów. P. Billault, naczelnik gabinetu, jest całkiem nieprzyjacielem Polski.“ Nie należy tedy, dodaje piszący, spodziewać się interwencyi na teraźniejszy rok. Owóż czy powstanie zdoła aż do wiosny się utrzymać?“ Zdaje mi się, iż konkluzya jest nazbyt stanowczą i śmiałą, a przeto dowolną i mało na wiarę zasługującą, chociaż podane szczegóły są ze wszech miar wiarogodnemi. Wszystkie te proroctwa cudzoziemców najczęściej z osobistego stanowiska czynione, trwożyć nas nie mogą — Polska występując do walki z odwiecznym wrogiem na własne tylko siły i na niewyczerpane poświęcenie się swych dzieci rachować była powinna i rachowała. Obca interwencya ułacniłaby zapewne wielce wybicie się na wolność, ale nikt się u nas nie ogląda za nią jako za niezbędnym zbawienia warunkiem. Naród opuszczony nawet przez swych naturalnych sprzymierzeńców — jeśli tak haniebne dla nich odstępstwo podobnem jest w wieku co wojnę włoską widział, — naród, powiadam rąk nie opuści i będzie walczył do upadłego. Ale ta walka wszechwładny wpływ wywiera na europejską opinią, której rządy cywilizowane rade nie rade muszą dzisiaj słuchać, albowiem są na niej jak wielkie statki na wodach oceanu doznające wszelkich poruszeń napiętrzonych wałów i przymuszone częstokroć zawijać do portów, do których nie płynęły, gdy siła wiatrów i morza górę weźmie nad siłą steru.

L' Osservatore Romano, który jest zmienniejszym od angielskich dzienników, zmiennym równie jak rzymskie *scirocco* i *tramontana*, i jak starożytni sofiści lub średniowieczni djalektycy, gotów jest mówić raz *za*, drugi raz *przeciw*, — zachęciwszy onegdaj Polaków do wyrzeczenia się *zarozumiałych utopij*, wystąpił wczoraj z czemś niesłychanem i nie do uwierzenia prawie, albowiem z rehabilitacyą Murawiewa — Wiszatela!... Wyżej zaś nieco podaje adres 27 biskupów zgromadzonych w Trydencie do Ojca św., i dowodzi nam przez to, że jest rzeczywiście półurzędowym organem — *Kurjer Wileński* zatarłby sobie ręce z radości znajdując obronę bohatera swego i swoję w *Osservatore Romano!* Tego samego zaś dnia, prawie Ojciec św. czule przyjmował pewnego Polaka walczyć jadącego, dał mu błogosławieństwo dla niego i dla braci na polu bitwy, a znajdując niedostatecznym medalik Bogarodzicy, jaki na rozkaz jego przyniesiono, sam wstał, poszedł do bióra, wyjął prześliczny medal w kosztownem pódełeczku, na którym widać *Niepokalaną Pannę* ze złota na tle z *lapis-lazzuli* i odjeżdżającego nim obdarzył, zalecając by się mianowicie w ogniu z nim nierozstawał. Z takich to przeciwieństw położenie tutejsze się składa i wśród takich sprzeczności żyjemy. W prywatnem, że tak powiem, pożyciu, Ojciec święty jest nam najżyczliwszym; w politycznej zaś i administracyjnej dziedzinie osobiste jego współczucie, owszem działanie i władza osobista sparaliżowanemi są niejako. Trzeba dzielnych czynników aby te złowrogie paraliżujące wpływy zbezwładnić lub przynajmniej sprzeciwważyć.

Nic ważnego nie ma na tutejszym horyzoncie, a o drobiazgach w chwilach, jaką jest obecna dla nas, donosić nie warto polskiej publiczności.

JCMość postanowieniem z dnia 27go lipca r. b. nadał radzcy nadwornemu i naczelnikowi komisyi namiestniczej w Krakowie, Augustowi Merklowi, w uznaniu jego doświadczonego, wiernego, poświęcającego się i skutecznego służbowego działania, krzyż św. Leopolda z uwolnieniem od opłaty.

— JCMość postanowieniem z dnia 27go lipca b. r. naczelnikowi obwodowemu w Krakowie, Franciszkowi Mirbachowi-Rheinfeld, tudzież radzcy namiestnictwa i przewodniczącemu w biórze prezydyalnem namiestnictwa we Lwowie Aleksandrowi Summerowi, w uznanie ich doświadczonej wiernej niezmordowanej i odznaczającej się służby, ordery żelaznej korony trzeciej klasy z uwolnieniem od opłaty.

— JCMość postanowieniem z dnia 27 lipca r. b. nadał naczelnikom powiatowym: Franciszkowi Chlebikowi w Mościskach, Antoniemu Drackowi w Przemyślu, Ludwikowi Klunkerowi w Tarnowie, i Karolowi Schmidowi w Chrzanowie, w uznaniu ich wiernej i odznaczającej się służby, złote krzyże zasługi z koroną, uwalniając ich zarazem od opłaty.

Wiedeń 30 lipca. Sejm siedmiogrodzki złożony dziś z Sasów, Wołochów i trzech posłów węgierskich, gdyż reszta w liczbie czterdziestu czterech złożywszy oświadczenie w ręce komisarza rządowego hr. Crenville, nie wziąwszy udziału w sejmie, wyjechała z Hermanstadtu, odbywa swe posiedzenia. Rząd przedłożył już dwie propozycye: jedną tyczącą się równouprawnienia Wołochów pod względem narodowym i wyznania; drugą o uregulowania używanie trzech języków krajowych.

Na posiedzeniu z 25go, kiedy oznajmił prezes Izbie o owem w ręce komisarza rządowego złożonem oświadczeniu zbiorowem czterdziestu czterech węgierskich regalistów i posłów, regalista Rosenfeld zabrawszy głos, w spokojnej przemowie dotknął tego dla sejmu ważnego faktu, oświadczając, że czy kto pojmie lub nie powody, które tak znaczną część połączonego bratniego narodu skłoniły do tego kroku, zawsze nieobecność jej dotkliwie da się uczuć sejmowi, gdyż nie raz przeszkadzać będzie sejmowi w jego czynnościach. „Zapewne się nie mylę, rzekł mowca, że wszyscy tu zgromadzeni ubolewamy bardzo nad tem, iż nie ma tu zupełnie reprezentowanego naszego bratniego narodu; ale oraz mamy nadzieję, że przypuszczenia, które może ów stan rzeczy sprowadzić mogły, znikną przed światłem czynów, a szczególniej wobec naszego nawet względem nieobecnych zachowania się, a ci których brak bardzo czujemy powrócą do prac dobro całego kraju mających na celu. Mowca wnosi, ażeby przy tej sposobności zamieścić w protokóle wyraz żalu z powodu nieobecności rzeczonych członków sejmu a oraz i nadziei, że wkrótce powitać ich będzie można w Izbie jako współpracowników w pracach skierowanych na ustalenie dobra całej ojczyzny.

Większość Izby wniosku tego nie przyjęła, poprzestając na tem, aby oznajmienie prezesa po prostu wziąść do wiadomości. Jeden z posłów żądał odczytania w Izbie owej deklaracyi zbiorowej ale i do tego nie przyszło.

Tymczasem posłowie węgierscy, którzy nie wzięli udziału w sejmie, zamierzają wystosować do JCMości przedstawienie. Wiadomości o tym zamierzonym kroku zaprzeczyła *Gen. Correspondenz*; tymczasem pomimo to inne dzienniki podają o tym zamierzonym akcie niektóre szczegóły. Rzeczone przedstawienie ma być pióra barona Gabriela Kemenego, zredagowane w najlojalniejszych wyrazach, i opiera się o zasadę prawa nieustającego. Deputacya, która ma wręczyć ten dokument Cesarzowi, zamierza, jak donosi *P. Naplo*, dopiero za kilka tygodni udać się do Wiednia. Jeden egzemplarz tego przedstawienia czyli memorandum, złożony ma być w kapitule karlsburskiej, drugi w bibliotece siedmiogrodzkiego muzeum, a prócz tego wziął z sobą każdy deputowany wierzytelny odpis dla usprawiedliwienia się przed wyborcami. Jak donosi *Hirnök*, memorandum, o którem mowa, podpisali wszyscy węgierscy regaliści i posłowie prócz trzech regalistów, którzy złożyli w sejmie uroczyste przyrzeczenie, tudzież barona Alberta Gerliczego, który wprawdzie nie jest obecnym w sejmie, ale nie podpisał wspomnianego dokumentu.

O tem zachowaniu się Węgrów t. j. o ich nieobecności w sejmie tygodnik Schuselki: *Die Reform* następujące mniéj więcéj robi uwagi: Zachowanie się Węgrów da się wytłómaczyć wypadkiem wołoskich i saskich wyborów. Ponieważ tu rząd tak świetne odniósł zwycięstwo, ponieważ z pomiędzy Wołochów i Sasów w sposób prawdziwie uderzający wybrano przeważającą większość księży i urzędników, przeto Węgrzy chcą jak się zdaje zaniechać walki a ograniczyć się tylko na opór bierny. Słusznie więc można wyrzec zdanie, że ze strony wołoskiej i saskiej zanadto wiele zrobiono dobrego. Nieco mniej byłoby korzystniejszem dla rządu. Nie dobrze się obliczono z chęcią majoryzowania Węgrów. Przy teraźniejszem położeniu rzeczy jest możliwem, że zachowanie się Węgrów i Seklerów wywrze pewien wpływ na Sasów i Wołochów. Przecież nie zechcą zupełnie i na zawsze zerwać z tymi, z którymi w jednym mieszkają kraju. Szczególniej Wołosi w skutek nieobecności Węgrów i Seklerów znaleść się mogą w przykrem położeniu, oni którzy mają dopiero stać się narodem równouprawnionym. Czy Sasi, co do liczby najmniejsza część ludności siedmiogrodzkiej, mogą prawomocnie uchwalić przyjęcie Wołochów do równych praw? Nie można nawet przewidzieć, do jakiej katastrofy te stosunki doprowadzić mogą sejm. W każdym razie odwlecze to rozstrzygnienie kwestyi Rady państwa i zaledwie spodziewać się można, ażeby posłowie siedmiogroezcy podczas tej kadencyi przybyli do Rady państwa.

Z rozkazu cesarskiego ogłoszona jest dziesięciodniowa żałoba po królewiczu pruskim Fryderyku.

Według *Const. östr. Ztg* reskrypt ministeryalny poleca dyrektorom giminazyalnym przy uwalnianiu od opłaty szkolnej postępować jak najściślej podług obowiązujących przepisów.

W redakcyi humorystycznego pisma *Figaro* odbyto rewizyą i zabrano część wydania ostatniego numeru, który na ostatniej stronie przedstawia chrzest Wołochów. Redaktorowi ma być wytoczony proces o naruszenie religii.

Z jakiego źródła *General Korrespondenz* czerpie swe wiadomości warszawskie, przekonać się można z korespondencyi warszawskiej w ostatnim numerze tego półurzędowego organu umieszczonej. Oto donoszą mu z Warszawy, że powstanie w Polsce upada, i że przed zimą zapewne będzie stłumionem. Ale za to trudniejsze stanowisko mają Moskale w Litwie, dla niedostępnych bagnisk i błot, tudzież dla tego, że walczą *na Litwie ochotnicy z Poznańskiego*. Zapewne balonem przelatują przez Kongresówkę, albo p. Bismark każe ich przewozić morzem na Żmudź, bo trudno pojąć, dla czego nie udają się wprost do sąsiedniej Kongresówki. Czy mieliby w ambasadzie rosyjskiej tak mało znać jeografii, ażeby z Warszawy donosić taką niedorzeczność?

Królestwo Polskie.

Otrzymaliśmy teraz z Warszawy odpisy dwóch dokumentów, które jakkolwiek dawniejsze, niestraciły jednak wagi a wykazują jeden nowy z tysięcy gwałtów popełnionych przez władze moskiewskie na duchowieństwie. Dokumenta te brzmią:

„Biskup Dyecezyi Sandomierskiej w Sandomierzu dnia 26 maja 1863 r. Nr. 715 Do J. W. Dyrektora Głównego Prezydującego w Komisyi Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

„JW. Pan odezwą swą z dnia 1/3 maja r. b. Nr. 2555/5510 zawiadamiając mię, że ks. Fryderyk Włocki wikaryusz parafii Zwoleń za występki polityczne, skazany został na zesłanie do ciężkich robót w jednej z sybirskich fortec na lat ośm, po poprzedniem pozbawieniu go kapłaństwa i wszystkich praw stanu; raczył zażądać odemnie wiadomości, przez kogo i kiedy zdjęte zostało z niego kapłaństwo? Niniejszem mam honór odpowiedzieć, że ani ja jako właściwy biskup ani mój konsystorz z ks. Włockiego kapłaństwa nie zdejmował, ani nawet przez żadną władzę do tego wzywany nie byłem. Tak nazwana w prawie kanonicznem *degradacya* oznaczona jest tylko za zbrodnie, które na karę śmierci zasługują. Pewny zaś jestem, że ks. Włocki nikogo nie zabił, ani nie dopuścił się tak wielkiego występku, żeby aż z kapłaństwa miał być degradowanym. Niewiadomo mi jest za jakie występki polityczne wzięty został ks. Włocki? ale jakiekolwiek być mogły, nigdy jednak nie były tego rodzaju, żeby za nie jak największy zbrodniarz, tak okropnie miał być karany! Skoro JW. Pan w cytowanej wyżej odezwie wyraźnie wspomina, że ks. Włockiego pozbawiono kapłaństwa, domyślać mi się wypada, że władze wojskowe, którym sąd wojenny jest poruczony, dozwoliły sobie takowe zawyrokować. Nie mogę wyjść z podziwienia jakim sposobem wbrew zasadom prawa przywłaszczono sobie władzę wymierzania kary, którą tylko właściwy biskup po przeprowadzeniu kanonicznego procesu i niewątpliwem udowodnieniu zbrodniczego czynu wymierzać może? W takim kroku widzę tylko dowód nowego ucisku jednego z tych jakich religija rzymsko-katolicka w Królestwie Polskiem doznaje. I czyliż serca katolików nie mają się zakrwawiać, widząc prawa kościoła swojego, dowolnie gwałcone i kapłanów swoich na szyderstwo i wzgardę wystawionych. Dla tego nieuznając prawomocności wyroku na ks. Włockiego wydanego, śmiem cieszyć się nadzieją, że JW. Pan jako prezydujący w komisyi, która nad duchowieństwem opiekę rozciągać powinna, użyje właściwych środ-

---

prawodawstwa innych narodów. Projekta jego znalazły w cząstce uznanie u rządu, i zniesienie kary cielesnej w wojsku, Moskwa głównie zawdzięcza Polakowi Sierakowskiemu. Wiele zaś jego prac i projektów nie mogły być przyjętemi przez rząd moskiewski, któremu chodzi tylko o formę prawa, blichtr dla Europy, a który kłamie na każdym kroku własnym nawet ustawom.

W przeszłym roku, pierwszego sierpnia ożenił się z Apolonią Dalewską i wnet po raz drugi posłany został w misyi wojskowo-naukowej do Algieru. W grudniu wrócił do Petersburga, w styczniu zaś wybuchnęło powstanie, które uważał za przedwczesne wraz z wielu innymi. Na pierwsze jednak wezwanie Wydziału Litewskiego, Zygmunt, kapitan głównego sztabu, przedstawiony właśnie na pułkownika sztabu, ani chwili się nie wahał, ujrzał przed sobą cel, który był celem całego jego życia — służenie ojczyźnie.

Pierwszych dni kwietnia przybył do Wilna i pierwszego dnia Świąt, jako Wojewódzki Kowieński udał się na miejsce walki i chwały. Oddziały do których zdążył, były otoczone przeważnemi siłami nieprzyjaciół, z kilku więc towarzyszami broni postanowił nowy uformować oddział i we dwa tygodnie już liczył 400 ochotników.

Pod Ginetynami niedaleko Rogowa świetną stoczył potyczkę. Sam prawie żadnej nie poniosłszy straty, zmusił do odwrotu przemagające siły, przy wielkiej liczebnej stracie nieprzyjaciół.

W kilka dni potem znowu atakowany w lasach Korsakińskich, przywitał z zasadzki celnemi strzałami nieprzyjaciela, który wnet się cofnął. Ztamtąd udał się w powiat Wiłkomierski, gdzie w Kwebach uformowało się 8 batalionów po 150 ludzi. Zostawiwszy jeden batalion na miejscu, trzema kolumnami wyruszył na północ. Był to, według słów jego raportu, prawdziwy marsz tryumfalny. Była to niedziela palm, przed tygodniem męczeństwa i przed dniem Zmartwychwstania. Lud wszędzie przyjmował naszych jak zbawców, matki oddawały synów. Główną siłę oddziału stanowili włościanie, a powstanie na Żmudzi było w całem znaczeniu ludowe.

Tymczasem ze wszystkich stron tłumy Moskwy otaczały nasze oddziały.

W dniu 7 maja, pierwsze było spotkanie pod Łatwelami i chociaż dla nas pomyślne, oddziały nasze musiały się cofać w głąb lasów. Nazajutrz, na dwa oddziały Zygmunta i Kołyszki do 700 ludzi liczące, przeszło 2000 uderzyło Moskali; bój był zacięty, wygrana nawet byłaby naszą, lecz przez niewyćwiczenie, nasze kosyniery wyszedłszy z kryjówki aby atakować nieprzyjaciela, przywitani morderczemi strzałami musieli się cofnąć, za nimi poszła i część strzelców.

Usiłowania Sierakowskiego i innych oficerów zatrzymały resztę naszych, i oddział polski przepędził tę noc na stanowisku które zajmował. Ale Sierakowski był bardzo ciężko ranny i wielu oficerów poległo.

Dnia 9go maja, połączył się oddział ks. Mackiewicza i znowu zawzięta była walka, lecz wojsko pozbawione przywódzców poszło w rozsypkę.

Sierakowski odwieziony z pola bitwy do bliskiego folwarku Skrobiszek, 10go maja został tam wzięty przez rozjazd moskiewski. Przywiezionego do Wilna niedozwolono widzieć żonie, siepacze moskiewscy kazali go tylko co najrychlej leczyć, aby mogli jak najprędzej dać Polsce nowego męczennika. Nie brakło i rozmaitych pokus: książę Szachowski, kuzyn Murawiewa, a towarzysz w akademii Sierakowskiego, proponował mu, aby dla ocalenia siebie podał na piśmie projekt uśmierzenia powstania. Jak groźby tak i obietnice ze wzgardą odrzucił a stawając przed komisyą śledczą, znając zbyt dobrze prawa, wymagał, by stósownie do nich, miał dodanego obrońcę i sąd jawny. Gdy mu to odmówiono, powiedział, że na żadne pytanie nie odpowie, bo to jest nie sąd ale morderstwo.

W piątek 26go czerwca pozwolono mu widzieć się z żoną. Potrzeba wiedzieć, że żona Zygmunta zostając w poważnym stanie, takoż była aresztowaną w swojem mieszkaniu, i natarczywie nalegano na nią aby zdjęła żałobę. Widzenie się było krótkie w obecności moskiewskich oficerów, a biedna niewiasta niewiedziała, że to było ostatnie pożegnanie; bowiem ze zwykłem barbarzyństwem upewniali ją będący tam jenerałowie, że od tego dnia codzień męża widzieć będzie.

Nazajutrz 27go czerwca, zjawił się rano policmajster w mieszkaniu Sierakowskiej i powiedział, że w tej chwili męża jej wieszają i postawił w jej mieszkaniu 4 żandarmów. Siostry Sierakowskiej zostały także aresztowane.

I w samej rzeczy, od rana złowieszczy bęben ogłaszał miastu nową ofiarę dla Moskwy, nowego męczennika wolności. Po dziewiątej, Sierakowski otoczony tłumami wojska, z odkrytą głową, stojący na drążkach, mimo cierpienia od niezagojonej rany, ze zwykłą swobodą na twarzy, witał lud cisnący się po drodze.

Po przybyciu na plac, przystąpił do niego jeszcze raz jakiś ajent Murawiewa, i w obec szubienicy w imieniu Cara obiecywał zupełne przebaczenie, umieszczenie przy boku Cara i bajeczną fortunę, aby tylko wydał główne sprężyny rządu w Warszawie. Sierakowski parsknął mu śmiechem w oczy i rzekł: „Gdyby twój Car koronę swoją na głowę mi włożył, niczego się nie dowie; życie mi wydrze, ale nie spodli.“

Przeczytano dekret, Sierakowski zaprotestował raz jeszcze, pożegnał się z kapłanem, padł na ziemię, ucałował ją po raz ostatni.

Kat przystąpił, Sierakowski zrzucił narzuconą mu koszulę, bo chciał aby do ostatniej chwili, tylko przemoc go zwalczyła, chciał protestować tem przeciw pogwałceniom wszelkich praw. Siepacze pociągnęli go ku szubienicy, ostatnie jego słowa były: „Ojcze, bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi.“ Kapłan przeżegnał już wiszącego. Bohater Litwy już nie żył.

Lecz nie tu jeszcze koniec moskiewskiego barbarzyństwa.

Wdowie po męczenniku polskim na trzeci dzień po jego śmierci objawiono, że musi wyjechać do Rosyi, i dodano z szyderstwem, „że ona młoda, że w Rosyi wyjdzie za mąż, a wtenczas będzie swobodna.“

Oto krótki rys niepospolitego człowieka, prawego syna Polski; oto jeden z tych faktów, z jakich Europa ujrzy łaskawość Cara Aleksandra.

*

ków do cofnięcia skutków wspomnionego wyroku i dozwolenia duchowieństwu swobód, jakie im według zasad religii rzymsko-katolickiej służyć powinny.“

Biskup Dyecezyi Sandomierskiej w Sandomierzu dnia 29 maja 1863 r. Nr. 717 do J. W. Dyrektora Głównego Prezydującego w komisyi Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

„Z odezwy J. Ekselencyi ks. biskupa administratora wikaryusza apostolskiego dyecezyi kielecko-krakowskiej z dnia 18 maja r. b. Nr. 646 dowiaduję się, że wojsko cesarsko-rosyjskie w dniu 10 maja b. r. znów zabrało mi kapłana spokojnie w parafii pracującego, z mieszkania jego, to jest: ks. Józefa Tuszewskiego wikaryusza kościoła w Cmielowie i zaprowadziwszy go do miasta Kielc, trzyma w areszcie w więzieniu kieleckiem.

Przedstawiałem już JW. Panu jakie skutki z tego rodzaju aresztowań, a raczej samowolnych chwytań przez wojsko kapłanów wyniknąć mogą, przemawiałem za niezmiernie uciśniętem duchowieństwem rzymsko-katolickiem w mej dyecezyi i prosiłem iżbyś JW. Pan stanąć raczył w obronie niewiadomo za co pobranych księży więżonych po kryminałach degradowanych czyli pozbawianych sakry przez władze wojskowe, w bolesny sposób niewinnie paszkwilowanych w pismach publicznych jak to miało miejsce z ks. Omińskim mansyonarzem z Bodzentyna, iżbyś JW. Pan wpływem swym wyjednać raczył tamę tym nadużyciom nigdzie niepraktykowanym, a które obecnie się dzieją u nas, do tego bowiem już doszło, że nawet mnie jako biskupa władze nie zawiadamiają o gwałtownych aresztowaniach kapłanów, dotąd jednak najmniejszego nie otrzymałem skutku, i nie wiem sam co o tem sądzić i czyli nie powiedzieć, że jesteśmy z pod prawa wyjęci.

Dla tego mam zaszczyt upraszać JW. Pana iżby niewinnie więzionemu ks. Józefowi Tuszewskiemu w Kielcach uwolnienie wyjednać raczył, i ze swego stanowiska wpłynął na powstrzymanie nadużyć, a natomiast wymiar sprawiedliwości doprowadził

W razie przeciwnym z obowiązku sumienia i powołania mego, nie mogąc bez najżywszej boleści patrzeć jak prawo i sprawiedliwość gwałt cierpią i duchowieństwo na każdym kroku jest prześladowanem, musiałbym o tem wszystkiem naczelnej zwierzchności mojej, Głowie kościoła, Ojcu świętemu donieść, abym nie był posądzony o obojętność w sprawie religii.

— Korespondent z Warszawy do *Dziennika Poznańskiego* pisze co następuje:

„*Warszawa* 25 lipca. Chociaż powinnibyśmy oswoić się już z systematycznie popełnianemi zbrodniami przez armią moskiewską, to jednakże nie podobna nam stłumić uczucia zgrozy po każdym nowym bezprzykładnym w dziejach ludzkości gwałcie. Oto przed kilku dniami aresztowano przejeżdżającą obywatelkę przez jedno z większych miast naszych, panią N. Do aresztowanéj wszedł oficer..... Po rozpaczliwym oporze, pokaleczona i poraniona, zmusiła tego podłego barbarzyńcę do wyjścia z celi więziennéj. Czy myślicie, że to wyjątkowy i jedyny przykład? Nie chcemy wymieniać nazwisk tych nieszczęśliwych dziewic, z któremi w podobny sposób obeszła się ta horda dzika. W księgach bożéj sprawiedliwości zapisane są wszystkie ofiary podłości i zbrodni moskiewskiéj i chyba szala ich już przepełniać się zaczyna.

Doniosłem o zrobionéj rewizyi w Nagórkach w Płockiem i zabraniu 15-letniego syna właściciela téj wsi, w nieobecności rodziców. Zawieziono go do Płocka i już od miesiąca blisko trzymają w więzieniu. Matce widzieć się z nim wcale niepozwolono, a na dopominanie się jéj o oddanie dziecka, jenerał Semeka odpowiedział: „niech ojciec się tu stawi, to syna wypuścimy“. We wsi Cho.... nie zastawszy także właściciela, którego mieli zamiar aresztować, nie mogąc znaleść zakładnika jak w Nagórkach, oznamili żonie, że dobra zostaną zabrane, jeśli mąż nie odda się dobrowolnie w ręce „sprawiedliwości“.

Wczoraj było wielkie przyjęcie w Łazienkach z fajerwerkami i ogniami bengalskiemi, a na drugim końcu miasta, na stoku cytadeli urządzano szubienice dla nowych ofiar, które jutro z rana mają być wyrokiem namiestnika powieszone.

Zapewne zbudowaliście się religijnem uczuciem żołnierzy moskiewskich, którzy, jak *Dziennik Powszechny* pisze, zabrane w obozie naszym aparata kościelne, piotrowskiéj farze ofiarowali. Czy wiecie zkąd tę bajkę moskiewski dziennik umieścił: Oto pijani żołnierze w Piotrkowie poubierali się w ornaty i kapy i trzymając kielichy w ręku tańcowali po ulicach. Oficerowie bawili się tą świętokradzką komedyą kilka godzin, a w końcu kazali żołnierzom przebrania swe oddać do fary. W obec tych faktów jeden z liberalnych dzienników moskiewskich ubolewa z całą naiwnością nad nami: „coby to się stało z Polską, gdyby rząd rosyjski zezwolił na ustąpienie naprzykład Kongresówki, jakby Polacy dali sobie radę w urządzeniu się adminisracyjnem i politycznem przy ich wrodzonéj anarchii, która w ich żyłach zamiast krwi płynie, wtedy przecież Rosya nie mogłaby wziąć na siebie obowiązku organizowania tego kraju“. (!!)

Prusy.

W Litwie pruskiej, to jest w wschodnim pasie Prus królewskich, gdzie zamieszkują jeszcze resztki niewynarodowione i niewytępione przez zakon krzyżacki, a następnie przez rząd pruski ludu pierwotnego pruskiego i litewskiego, wychodzi parę dzienników w starożytnym tego ludu języku. Wielce się one zajmują przebiegiem powstania polskiego, bo włościanie Litwy pruskiej nie przestali sympatyzować z rodakami swymi na Żmudzi i w północnej Litwie. Dzienniki przeto wychodzące w Prusiech po litewsku bardzo są pożądane u ludu wiejskiego po drugiej stronie Niemna. Rząd pruski rozciągając cenzurę swoją na pisma w litewskim języku drukowane, oddaje wielką przysługę Rosyi. System cenzuralny w Prusiech objawiający się obecnie przez ostrzeżenia, rozciągnięty został i na dzienniki litewskie. Nakładca gumbińskiego dziennika litewskiego, otrzymał następujące ostrzeżenie:

„Wydawany nakładem pana dziennik litewski *Lietuwininka Paslas*, od samego początku okazuje dążność zagrażającą dobru publicznemu, i nie zmienił takowej nawet po ogłoszeniu najw. rozporządzenia z d. 1 czerwca r. b. tyczącego się zakazu dzienników i czasopismów. Ogólne zachowanie się tego dziennika w numerach także po dniu 1m wyszłych, a mianowicie Nr 16, 17, 18 i 19 zdradza usiłowanie za pomocą zamieszczenia faktów z prawdą niezgodnych lub nieprzychylnych, podania urządzeń państwa, władz publicznych i postanowień ich w nienawiść i pogardę. Na mocy przeto § 3 pomienionego rozporządzenia udzielam Panu niniejszem ostrzeżenie.

Gumbin 17 lipca 1863 r.

Prezes rejencyi, *Kreis.*

Anglia.

Posiedzenie Izby niższej w dniu 24 b. m.

P. Monsell żąda udzielenia Izbie korespondencyj wymienionych w r. 1825 i 1826 w sprawie greckiej pomiędzy rządem angielskim i rosyjskim i czyni uwagę, że sprawa grecka w owej epoce wielką przedstawia analogią z dzisiejszą sprawą polską. Dodaje on, że zasady według których Rosya działała wtedy, dadzą się dziś do niej zastosować.

Mowca mniema, że ważną byłoby rzeczą wiedzieć szczegóły negocyacyj, które się w owej epoce toczyły.

Lord Palmerston. Szan. mój przyjaciel słusznie upatruje pod pewnym względem wielkie podobieństwo pomiędzy kwestyą grecką w r. 1825 i dzisiejszą kwestyą polską. (słuchajcie.)

Było wtedy w Grecyi powstanie, trwające przez jakiś czas bez żadnéj interwencyi materyalnéj ze strony innych mocarstw. W końcu ofiary życia ludzkiego i okrucieństwa popełniane w ciągu walki zwróciły uwagę mocarstw, które interweniowały, naprzód zapomocą przyjacielskich przedstawień, a następnie działając w sposób bardziéj stanowczy.

Czynną zresztą interwencyę spowodował zapowiedziany zamiar Ibraila paszy przeniesienia całéj ludności Morei do Egiptu i zaludnienia Morei Fellahami sprowadzonymi z Egiptu. Osądzono ten środek za tak oburzająco gwałtowny, że mocarstwa postanowiły natychmiast pośredniczyć.

Nie dowiedziałem się dotąd, aby Polska zagrożoną była czemś podobnem, lecz ukrywać nie można, że stan rzeczy w tym kraju jest jak najopłakańszy (słuchajcie!) I nie tylko w Królestwie Polskiem stan rzeczy jest opłakany, lecz również na Litwie i w innych prowincyach (słuchajcie).

Posiadacze znajdują się w położeniu niepokojącem, z jednej bowiem strony rząd rosyjski oświadcza, że jeżeli mu nie będą czynnie pomagać wszelakim ulegną karom, jakie mogą na nich być wymierzone, z drugiej strony rząd rewolucyjny warszawski mówi im, że jeżeli popierać nie będą powstania, ulegną również karom, jakie rząd ten będzie mógł zadawać. Postawieni w tej alternatywie, godni są oni zaiste pożałowania. Nie potrzebuję mówić, że korespondencya z r. 1825 i 1826 jest bardzo obszerną i że prawdopodobnem jest, iż nie potrzebuje być cała przedkładaną Izbie. Zobaczę co z niej będzie mogło być w tej chwili zakomunikowanem z użytkiem.

Bezwątpienia kwestye są podobne w tym znaczeniu, że zasady jakiemi powodowała się Rosya w sprawie greckiej mogą mieć niejakie podobieństwo ze sprawami, które Anglia, Francya i Austrya popierają w Polsce.

Co do samego rządu polskiego, jestem przekonany, że Izba nie spodziewa się, abym nad nim dyskutował w tej chwili (słuchajcie!)

Dodam jedną uwagę; powiedziałem przy poprzedniej sposobności i mogę powtórzyć teraz, że w całej korespondencyi, przeprowadzonej w sprawie polskiej, rząd rosyjski utrzymywał zawsze, że przytłumieniem powstania 1831 r. uwolnił Rosyę od wszelkich zobowiązań, jakie na nią wkładał traktat wiedeński i że od owej epoki posiada Polskę z mocy zdobyczy i może z prowincyą tą robić co mu się podoba, uważając ją tak jak gdyby stanowiła część cesarstwa rosyjskiego. Zaprzeczyła ona przeto innym podpisanym na traktacie prawa dyskutowania jakiegobądź nad swemi aktami odnoszącemi się do rządu w Polsce.

To uroszczenie utrzymane nie zostało (słuchajcie) i pod tym względem świeża depesza wielki przyznała przywilej.

Rosya przypuszcza teraz, że podpisani na traktacie wiedeńskim mają prawo dyskutować z nią nad rządem w Polsce w granicach tegoż traktatu; jest to wielkie ustępstwo Rosyi pod względem negocyacyi, jakie mogą się zawiązać w sprawie Polski.

Zapytywano nas, jakie będzie na przyszłość postępowanie nasze? Jest to kwestya zbyt ważna, abym się nad nią teraz rozwodził w obecnym stanie sprawy. Jedyną rzecz jest obowiązkiem moim powiedzieć, że nieprzestaniemy radzić się Francyi i Austryi w kwestyi, w której, jak Izbie wiadomo, działamy wspólnie z niemi. Jaki będzie tego rezultat, niepodobna mi powiedzieć, a nawet gdyby to było możebnem, byłoby obowiązkiem moim nie mówić o tem.

Reszta posiedzenia zajmuje się kwestyami podrzędnemi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 31go lipca. Słyszeliśmy, że straż bezpieczeństwa w Krakowie ma być znacznie zwiększoną tak w żandarmeryi jak i w służbie policyjnéj.

— Dziś po południu robiono obławę na Smoleńsku w ogrodach tego przedmieścia i przyaresztowano kilku młodych ludzi. I przy téj sposobności strzelano kilkakrotnie za uciekającymi!

— Dziś przez miasto prowadzono pod strażą wojskową dwa wózki, na których miała się znajdować amunicya. Starozakonny jeden prowadzony był związany za jednym wózkiem, jako podobno obwiniony o przewóz téj amunicyi, na innym siedział wieśniak pod strażą policyjną.

— Bióro telegraficzne przeniesionem zostało z ulicy Kanoniczéj z domu, gdzie są areszta policyjne, na ulicę Stolarską do świeżo odnowionego domu p. Budweisera, niegdyś własność p. Rappa. Onegdaj ukończono już przeprowadzenie do tego domu całego pasma drutów telegraficznych, których jest dwanaście.

— Piszą nam z Przemyśla, że oprócz nabożeństwa żałobnego odbytego w tameczném katedrze za poległych w obecnéj wojnie rodaków, takież nabożeństwo odprawione zostało kosztem tamecznych mieszczan, w d. 17 b. m. w kościele OO. Franciszkanów za poległych i wymordowanych duchownych świeckich i zakonnych obu obrządków katolickich. Na trumnie okrytéj całunem przewieszona była stuła, tudzież umieszczono na niéj kielich, mszał, krzyż i wieniec cierniowy, a katafalk przybrany był w kwiaty i jarząco oświetlony. Do koła stało 12 panien w żałobie z światłem w ręku. Kościół był również żałobnie przybrany. O. Serafin Kostka, Franciszkanin, łącznie z duchowieństwem świeckiem i zakonnem tak miejscowem jak z okolicy przybyłem na ten smutny obrząd, odprawił nabożeństwo, któremu towarzyszył śpiew męskich i żeńskich głosów pod kierownictwem p. Ratyńskiego nauczyciela muzyki w Przemyślu. Po nabożeństwie, X. Serafin przemówił do licznie zebranych pobożnych słowami pełnemi namaszczenia kapłańskiego, porównywając dzisiejsze prześladowanie wiary katolickiéj w krajach polskich z prześladowaniem pierwszych wieków chrześciaństwa. Zakończył zaś mowę swoją modlitwą, która do łez rozrzewniła wszystkich obecnych. Śpiewy pobożne i do okoliczności zastósowane zakończyły ten wspaniały obchód żałobny.

— N. 164 *Gońca* z d. 30 lipca został zabrany za doniesienie, jak mówi, powodów i szczegółów uwięzienia urzędnika rogatkowego p. Komarnickiego. Drugie wydanie tego numeru nie zamieszcza już owego ustępu w swéj kronice miejscowéj.

— D. 27 b. m. aresztowano we Lwowie w dworcu kolei żelaznéj p. Pinelesa magistra farmacyi z Tarnopola. Braci pp. Kropiwnickich ze Złoczowskiego przywieziono 28go do aresztów sądu karnego we Lwowie.

— Część nakładu ostatniego numeru czasopisma humorystycznego wiedeńskiego *Figaro* została skonfiskowaną, o ile się nie rozeszła już po chwilę konfiskaty. Również odbyto w redakcyi rewizyę. Powodem tego kroku miała być rycina przedstawiajaca Maagera w postaci Ś. Jana, jak chrzci Rumunów i Sasów siedmiogrodzkich na konstytucyonalizm austryacki. wskazując palcem na Ministra stanu, który jest wyobrażony w postaci Zbawiciela. Sąd wytoczył proces o znieważenie religii.

— Czytamy w dziennikach niemieckich, że jak słychać, poczyniono pewne przygotowania, aby utworzyć w Wiedniu komitet, któryby się zajął zbieraniem składek na wsparcie zubożonych, chorych i rannych w Galicyi w skutku powstania polskiego. Przedewszystkiem, książe Jerzy Czartoryski będąc o to z różnych stron proszony poruszył sprawę utworzenia komitetu złożonego z osób w stolicy znanych i upraszać będzie rządu o prawem przepisane pozwolenie do zarządzenia publicznych składek.

— D. 30 lipca odbyła się we Lwowie rewizya w hotelu Georges w pomieszkaniach pp. Libana i Jurczewskiego. Także odbyła się rewizya u adwokata lwowskiego p. Rajskiego, a w nieobecności właściciela otwierano drzwi wytrychami. Zrewidowano również dom p. Burzyńskiego niegdyś urzędnika policyjnego, przy ulicy Garncarskiéj, lecz nic nieznaleziono.

— Jakiemi kłamstwami dowódzcy moskiewscy dodają otuchy i zachęty żołnierstwu swemu, podamy tu naprzykład następujące zdarzenie: W Mławie oficer dowodzący czytał żołnierzom, że cesarz Napoleon zaszczycił Murawiewa orderem za jego czyny na Litwie. Inni oficerowie rozgłaszają między wojskiem i ludem, że Francuzi są z Rosyą sprzymierzeni i że cesarz Napoleon ją wesprze, jeżeli powstanie pocznie mieć górę nad Moskwą.

— Dnia 30go lipca dosięgła najwyższa temperatura + 23,°2 najniższa + 8,°0, stan barometru był o godzinie 2giéj po południu 328,‴91, o 10téj wieczór 329,‴77, o 6téj rano 31go 330,‴10; wiatr słaby zbaczający ku północy i południu; przed południem pogoda z chmurami, potem coraz pochmurniéj, wieczór i w nocy deszcz; rano 31go lipca o godzinie 6téj doszła temperatura powietrza do + 11,°8 R.

— Jutro w sobotę dnia 1go sierpnia, Ś. Piotra w okowach męczennika.

Gospodartwo, przemysł i handel.

Kraków 28go lipca. Ceny targowe w w. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	4.62
Żyto	„	2 66
Jęczmień	„	2.25
Owies	„	2.13
Kukurydza	„	0·00
Ziemniaki	„	1·50
Siano	(za cent.)	1 50
Słoma	„	0.85

CENY ZBOZA

na targowicy publicznej w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

(W walucie nowej austryackiej.)

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł	c.	do zł.	c.	II. Gatunku od zł.	c.	do zł	c.	III. Gatunku od zł.	c.	do zł.	c.
Mier. w. pszen. zim.	4	75	5	—	4	25	4	50	—	—	—	—
„ pszen. jarej	—	—	—	—	—	—	—	—		—	—	—
„ żyta	2	62½	2	75	2	50	2	57½	—			—
„ jęczmienia	2	35	2	40	—	—	2	25				—
„ owsa	2	20	2	25	—	—	2	13	—	—		—
„ grochu	2	75	3	—	—	—	2	[illegible]			—	—
„ jagieł	5	20	5	50	—	—	5	—			-	-
„ fasoli	3	25	3	50	—	—	3	—		—		-
„ tatarki	—	—	2		—	—	—	—		—		-
„ prosa	—	—	—	—	—	—	—	—				—
Rzepaku zimowego	-	--	6	—	—	—	-			-		
„ letniego	—	—	-	—	—	—	—	—		-		-
„ ziemniaków		—	1	50	—	—	1	40		-		—
Cent w. siana	—	—	1	50	—	—	1	25		-		—
„ słomy		—		85				—				
Funt mięsa wołowe.	—	21	—	24		18		19				17
„ „ z drobniej.		18	—	20	—	15		17	—			14
„ polędwicy woł.		35		28	—	—		[illegible]0		—		-
Spirytusu garn. zaw. mas. 2 hal. 1 i 1¾ s z opłat. na 90° Tra.			2	4	—		—			-		—
Okowity na 82° „		—	2	—	—	—						
Masła śwież. garn. mający f. 6 ł. 17⅞	—	—	2	50	-	—		2	25	-		
Funt słoniny	-	—	—	40	-	-	-	35	-	—	-	-
„ sadła		—		—	—	-	-	—				
Kopa jaj kurzych	—	—		75	-	—	-	—		—		-
Miarka czyli ⅛ mecy												
Kaszy jęczmiennej	-	45	-	50		—		40				—
„ częstochowsk.	-	—	1	20		—		—		—		—
„ pszenicznej	-	—	1	15		—	—	—		—		—
„ perłowej	-	90	1	10		—	-	8[illegible]	—	—		-
„ tatarcz. całej		—		80				75		—		—
„ „ łupan.	-	—		70		—		—				
Pęcaku		-		70				—		—		—
Mąki pszennicznej				55				50		-		-
„ z pod krupek		-	-	65		—		60				
Kapusty kwaśnej	—	—	—	—			—	—		—		

Z Komisaryatu targowego. . Kraków 28 lipca 1863.

Delegowani obywatele: Radzca Magistratu

Aleksander Ziębowski, *Wisłocki.*

Andrzej Fortoński. Komis. targ. *Jezierski.*

Wrocław 27 lipca. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebr. pruskich (po 5 centów waluty austr. oprócz *lazy.*)

	przed.	*śred.*	*posl.*
Pszenica biała	83·85	81	75·78
Pszenica żółta	82·83	80	74·78
Żyto	55·56	54	52·53
Jęczmień	40·42	39	36·38
Owies	32·34	31	29·30
Groch	50·52	48	44·46
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	228	222	212

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Turyn 29 lipca w nocy. W senacie toczyły się rozprawy nad ustawą mającą na celu zaprowadzenie tymczasowych kroków bezpieczeństwa publicznego w Sycylii. Senat uchwalił projekt téj ustawy. Tenże sam projekt wniesiony został w Izbie deputowanych z tym oraz wnioskiem, aby go przekazać komisyi zajmującéj się kwestyą rozbójnictwa, by ta osobne o nim wygotowała zdanie. Izba się na to zgodziła.

Niedoszły nas dzisiaj do tej chwili świeże wiadomości z pola walki. Urzędowa *Gazeta Lwowska* podaje następujące doniesienie o niepomyślnej utarczce stoczonej na Wołyniu blizko granicy obwodu Żółkiewskiego, niedaleko od Mielatyna. Dziennik ten pisze:

„Wczoraj 28go t. m. o świcie oddział powstańców liczący około 200 ludzi, jak słychać pod dowództwem Wiśniewskiego, przekroczył granicę między Baraniemi-Peretokami a Szarpańcami, a właściwie między Józefówką a Hanówką. Dzisiaj 29go t. m. oddział ten po potyczce pod Łuczycami, częściowo wparty został na terytoryum tutejsze. 60 wpartych z tego oddziału, przytrzymano i odstawiono do Sokala, 5 rannych przywieziono na tutejsze terytoryum.“

Powtórzywszy to doniesienie urzędowej *Gazety Lwowskiej*, niewiemy, o ile ono jest prawdziwe; lecz przypominamy, że podobne doniesienie z Czerniowiec o usiłowaniu przejścia przez Prut oddziału polskiego z Mołdawii na Podole pod Nowosielicą, okazało się rzeczywiście mylnem. Nieumiemy sobie także wytłomaczyć wiadomości o potyczce pod Łuczycami, gdy wieś ta jest na terytoryum galicyjskiem w Żółkiewskim powiecie na południe Szarpańców, leżących naprzeciw Mielatyna.

Rząd moskiewski i jego dzienniki zbroją się ciągle, fortyfikują i zwiększają siły wojenne na papierze, nie mogąc w rzeczywistości, a chcą tem afiszowaniem zbrojenia się i tą mniemaną gotowością do wojny przestraszyć, mianowicie handlowy i finansowy świat zachodni. Znów czytamy obwieszczone rozgłośnie nowe rozporządzenie carskie, aby wszystkie kompanie artyleryi fortecznej w Kongresówce postawić na stopę wojenną i podwoić w nich liczbę żołnierzy; oraz aby zwiększyć liczbę kompanij artyleryi fortecznej w Wiborgu, Seaborgu (w Finlandyi), Dünamünde (przy ujściu Dźwiny, której szańce są stare i nic nie znaczące), w Mikołajewie, w Pawłowsku przy Kerczu. Dodamy tu, że rząd moskiewski, o ile mógł, dawno już zwiększył załogi twierdz w Kongresówce i postawił je na stopę wojenną; szumne zaś afiszowanie uzbrojeń ma tylko cel polityczny przez nas wskazany. Gdy takie zbrojenia kto rzeczywiście przedsiębierze i przedsiębrać jest w stanie, robi je czynnie nie głosząc ich.

Dzienniki petersburskie niepodawszy not francuskiej, i angielskiej do rządu rosyjskiego, ogłosiły owe sofistyczne odpowiedzi rządu moskiewskiego z dnia 13go lipca trzem mocarstwom. Lecz organ tegoż rządu w Warszawie *Dziennik Powszechny* podał tylko w numerze z d. 29 lipca notę austryacką z 18go czerwca i odpowiedzi rosyjskie na wszystkie z dnia 13go lipca, nie zamieszczając dotąd not angielskiej i francuskiej. *Inwalid* wychwala ostatnie noty Gorczakowa, mianowicie pochwala odparcie wszelkiej interwencyi dyplomatycznej do dawniej Zabranych prowincyj polskich, któreto prowincye *Inwalid* uważa za zupełną własność Rosyi, czemu się nie dziwimy w państwie, gdzie kradzież jest jednym z sposobów nabycia własności. W końcu *Inwalid* przychodzi do pytania: czy Rosya będzie prowadzić wojnę z mocarstwami, czy też skończy się na dyplomatycznych układach? i w konkluzyi pisze, że jeżeli wojna jest nieuniknioną, niebędzie wina ciężyła na Rosyi, gdy odeprze „nieznośne roszczenia.“

Zamianowanie księcia Władysława Czartoryskiego jawnym ajentem dyplomatycznym Rządu Narodowego polskiego w Paryżu i Londynie wielkie sprawiło wrażenie w Warszawie. Tak pisze wiedeńska półurzędowa *General Correspondenz*, która lubi niekiedy przenosić bióro referenta swego do jakiej innej stolicy, ukrywając sąd swój pod zdanie niby cudze. Nie idzie tu jednak o wrażenie w Warszawie, lecz o wrażenie tej nominacyi w Wiedniu. *Gen. Cor.* tak zaś o tej nominacyi sądzi: Główna rzecz, że przez to zamianowanie tajemny rząd w Warszawie, który niezaprzeczenie wielką ma potęgę w swoim zakresie, wystąpił przed państwami zachodniemi z swojej bezimienności. Następnie fakt ten o tyle jest jeszcze ważnym, iż nastręcza możność układania się państw zachodnich z rządem narodowym i że państwa zachodnie mogą od komitetu polskiego żądać zobowiązań, jakie byłyby koniecznemi, aby się dało ponowić z naciskiem u gabinetu rosyjskiego żądanie zawieszenia broni. Wszystko to zawisło od tego, jak będzie przyjętą ta nominacya w Paryżu i Londynie, czego z ciekawością oczekują, i czy chociaż nie w formie oficyalnej, co się samo przez się rozumie, lecz traktując z „obywatelem Czartoryskim“, tajny Rząd Narodowy uznanym niejako będzie w swojem istnieniu i działaniu. Na tem kończy *Gen. Cor.*, a uwagi te, jak każdy przyzna, nie koniecznie musiały być pisane w Warszawie.

Gabinet pruski na prawdę mniema, że wpływem swoim przeważy szalę. Czyni on podobno zabiegi w Londynie i Wiedniu, aby sprawę polską wprowadzić przed trybunał pięciu mocarstw, gdzie oczywiście Prusy wraz Rosyą miałyby mniej licznych przeciwników niż w kongresie ośmiu mocarstw. Spodziewają się, że Austrya nie zerwawszy stanowczo z Rosyą i Prusami, a nieprzeszedłszy wyraźnie na stronę państw zachodnich, miałaby rolę pośrednią, i doprowadziłaby sprzeczne zapatrywania się do jakiejś wspólnej myśli. *Gaz. krzyżowa* pierwsza jakby na zwiady rzuciła zamiar zbliżenia się Prus do Austryi i Anglii; dziś znów bezpośredni organ Bismarka *N. rdd. Allg. Ztg* rozbiera projekt *Gazety krzyżowej* i znajduje go znośnym. Można się spodziewać dalszych na tej drodze kroków. W Wiedniu jeszcze niechętnie na to patrzą, lecz gdyby król pruski poświęcił Bismarka, przebłagałby obrażoną Austryę. O stanie oblężenia w Poznańskiem nic dzisiaj nie słychać dalej, lecz w przedmiocie tym ważny podają dokument *N. Nachrichten*, a który zamieszczamy na czele dziennika. Tyczy się on zarazem wykonania konwencyi moskiewsko-pruskiej z d. 8 lutego.

Co do nowych not ze strony trzech mocarstw do Petersburga, zaczęto się jak wiadomo naradzać i wzajemne sobie przesyłać projekta, aby wygotować bądź jednobrzmiące, bądź je nostajnie noty. Wszakże wśród tych narad zaszła ta podobno przerwa, o czem donosi *Presse*, a co także natrąca w krótkim liście powyżej jeden z naszych wiedeńskich kprespondentów, że rząd francuski uznał wszelkie tego rodzaju narady za bezowocne, zanim nie nastąpi poprzednio porozumienie nad następstwami obstawania Rosyi przy swojem, a to pomimo tej nowej noty. Co wtedy wypadnie począć? To jest istotnie pytanie nader ważne, a nad którem dotychczas nie zastanowiono się, i może dla tego mógł spokojnie książe Gorczakow dać odprawę trzem interweniującym rządom. Raporta Napiera i Montebello z Petersburga nadesłane miały głównie stać się powodem rozbioru tej ewentualności. Gorczaków, jak wiadomo, odmówił Anglii i Francyi prawa mięszania się w sprawę polską, która tylko obchodzi trzy państwa co Polskę rozebrały. Z tego poszło, że w Paryżu uznano potrzebę porozumienia się z Austryą i Anglią nad tem przedwstępnem pytaniem, a zatem wrócono do myśli zawarcia konwencyi, dawniej już projektowanej z Paryża. P. Drouyn de Lhuys stara się naprzód Anglię nakłonić do podpisania protokółu, warunki porozumienia się mieszczącego. Dopiero po uzyskaniu podpisu Anglii, będzie się rząd francuzki starał o przystąpienie Austryi. Widocznie, że się dyplomacyi nie spieszy.

Położenie dyplomatyczne będące wypływem dzisiejszego zajścia europejskiego, zahacza się o wciąż oczekiwaną, a jeszcze nie nadeszłą odpowiedź gabinetu wiedeńskiego na projekt noty zbiorowej zredagowany przez p. Drouyn de Lhuys. Austryi więc znown przypisać wypada nową zwłokę w przebiegu sprawy polskiej, która silnie oburza całą opinię publiczną, gorszącą się coraz bardziej grzeszną powolnością dyplomacyi w obec toczącej się krwawej walki, a szczególniej w obec strasznego postępowania Moskwy, które obraża najprostsze uczucie ludzkości, i szydzi z usiłowań mocarstw interweniujących.— Utrzymują przytem, iż Austrya waha się z przystąpieniem do projektu p. Drouyn de Lhuys. Prawdopodobnie oprócz negocyacyj co do nowej noty, którą chcą mocarstwa do Petersburga przesłać, toczą się układy co do dalszych kroków w razie powtórnej odmowy, i tym to układom niezawodnie głównie przypisywać należy nową zwłokę. *Patrie* z 29 t. m. utrzymuje, iż ks. Meternich nie odebrał jeszcze odpowiedzi z Wiednia na ostatnią przesyłkę p. Drouyn de Lhuys. Tenże sam dziennik w artykule podpisanym przez p. Dréolle rozbiera postępowanie Austryi, upatruje w niem niejaką dwuznaczność i wyraża życzenie, aby gabinet wiedeński położył jej koniec przystąpieniem do odpowiedzi na ostatnie noty rosyjskie. Artykuł ten zdradza pewną obawę odnośnie do Austryi.— *France* zapomina, iż ani jedna chwila nie będzie straconą w przesłaniu nowych not do Petersburga, lecz dodaje, iż gabinet paryski nie odebrał jeszcze ostatecznych odpowiedzi tak z Londynu jak z Wiednia. Z powodu doniesienia, że nowa odpowiedź rosyjska na mające być przesłanemi noty do Petersburga, odejdzie stamtąd dopiero 20go sierpnia, gdyż Rosya namyślać się nad nią będzie przynajmniej ze dwa tygodnie, *Patrie* odpowiada, iż wątpi, aby mocarstwa dozwoliły Rosyi takiej zwłoki.

France utrzymuje, iż w kołach dyplomatycznych twierdzą, że p. Bałabin nie wróci wcześniej do Wiednia ażby sprawa polska w nową przeszła fazę. Dziennik ten dodaje, iż p. Bałabin bynajmniej nie udał się do Petersburga po nowe instrukcye, lecz że wyjazd jego z Wiednia świadczy niezawodnie o oziębieniu stosunków między obudwoma dworami.— *France* umieszcza wstępny artykuł p. n.: *Odosobnienie Rosyi*, w którym przewiduje, że tak bar. Budberg jak ks. Montebello zostaną odwołani.

Monitor umieścił ową podaną także przez nas depeszę lorda Napiera. Ogłoszenie tego dokumentu w urzędowym organie francuskim zrobiło pewne wrażenie z powodu przytoczonej w nim rozmowy z ks. Montebello. Nie bez przyczyny także nieogłoszono jeszcze podobnej noty ks. Montebello.

France mniema, że instrukcye przesłane posłom pruskim w Paryżu i Londynie, nie są zupełnie zgodne z odpowiedzą rosyjską, i że gabinet berliński uczynił już propozycyę konferencyi pięciu mocarstw w celu dyskutowania sześciu punktów.

Cesarz uda się do Chalons 16 sierpnia, i zabawi tam przynajmniej tydzień. Obóz bardzo tego roku ożywiony. Odbywają się w nim nowe próby artyleryi i wiele w nim mówią o wojnie.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 31 Lipca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	394	388
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	107½	106
Talary pruskie, za 150 złr. n. tal.	89½	88½
Srebro nowe . . . . złr.	111	110
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 20	9 6
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 5	8 91
Dukaty holenderskie ważne . „	5 40	5 32
„ austryackie . . . . . „	5 40	5 32
Listy zast. galic. nowe z kup. „	76¼—	75¼—
„ „ „ stare „ „	80⅓ —	79⅓—
Obligacye indemn. z kuponami „	75 25	74 25
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	203	201
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	81 50	80 50
Listy zast. polskie bez kup. złp.	98⅓ —	97 50

Wiedeń 31 Lipca (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	75	70
5% Pożyczka narodowa	81	70
Akcye banku narodowego wied.	786	—
„ banku kredytowego . .	190	40
Srebro	110	75
Londyn, 10 funt szterl.	112	30
Dukat pojedynczy	5	35½

Wiedeń 30 Lipca		
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	71 50	71 40
5% Pożyczka narodowa	81 50	81 40
5% Metaliki na mon. konw. . .	75 70	75 60
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie . . .	75 75	75 25
5% „ „ chorw. słow. bank.	74 50	74 —
5% „ „ galicyjskie . . .	73 50	73 —
5% „ „ bukowińskie . .	73 50	73 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	74 —	73 50
5% Pożyczka nowa wenecka . .	92 50	91 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 —	101 75
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	87 40	87 20
4% Tow. kred. galicyjskie. . .	76 —	75 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	157 —	156 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	95 —	94 75
„ „ „ z r. 1860 całe .	101 80	101 70
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy Zakładu kredytowego . .	133 25	133 —
„ tryestskie na 4½% . . .	116 —	115 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	92 50	92 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	94 50	93 50
„ Księcia Salm „ 40 „	36 50	36 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 50	37 —
„ Księcia Clary „ 40 „	34 75	34 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 50	36 —
„ Miasta Budy „ 40 „	34 —	33 50
„ Ks Windischgrätz „ 20 „	21 50	21 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 75	20 25
„ Keglewicza „ 10 „	15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	786 —	785 —
„ zakładu kredytowego . .	191 —	190 90
„ żeglugi parowéj na Dunaju	443 —	441 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1712	1710
„ „ rządowéj.	193 50	193 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	146 50	146 —
„ „ Pardubickiéj	127 25	127 —
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	250 —	248 —
„ „ Galicyjskiéj	200 75	200 25

Kursa zagran (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4	95 10	95 —
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	95 10	95 —
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . . .	3	84 10	84 —
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów.	4	112 50	112 25
Paryż 100 franków	4	44 55	44 45

Waluty:		
Cesarskie korony	15 45	15 35
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 38	5 36
„ „ obrączkowe . .	5 38	5 36
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	8 99	8 97
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 50	9 45
Luidory.	9 15	9 10
Suwereny angielskie.	11 35	11 30
Imperyały rosyjskie	9 25	9 20
Srebro	111 —	110 75
„ kupony	111 —	110 75
Talary związkowe.	1 67½	1 67
Pruskie bilety bankowe	1 67½	1 67

Lwów 29 Lipca.		
Dukat holenderski.	5 34½	5 28½
„ austryacki	5 37	5 32½
Półimperyał rosyjski	9 22½	9 13
Rubel rosyjski.	1 77½	1 75½
Talar pruski.	1 68	1 66
Listy zast gal bez kup. wal. austr.	75 80	75 20
„ „ „ „ „ mon. kon.	79 63	78 88
Obligi indemn. bez kuponu. . .	74 13	73 45
Pożyczka narodowa bez kuponu	81 65	81 3
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	201 50	199 75

Warszawa 29 Lipca.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	82 18	—
kupon . . . . „	—	1 32⅔
Listy zastawne III okresu . rubli	14 81	14 78
kupon	—	— 6⅙
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	76 —	75 —
„ „ „ warszaw.-bydgos.	85 75	—

Wrocław 30 Lipca.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	89⅟₁₂	—
Polskie bilety bankowe	92⅛	—
„ Listy zastawne	90⅜	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 29 Lipca.		
Renta 3%.	67	10

Londyn 29 Lipca.		
Konsole.	92	75

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakoma* 8.32 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 30 do 31 Lipca.

HOTEL DREZDEŃSKI. Antoni Angerski wł. dóbr z Sanoka. Bentkowski Franciszek ob. z Sambora. Bogdan Paweł wojażer z Paryża. Norbert Sychrawa student z Pragi.

Wyjechali: Jan Gawiński obyw. do Łowicza. Władysław Rulikowski wł. dóbr do Pragi. Władysław hr. Romer wł. dóbr do Osieka.

HOTEL SASKI. Edward Białoskórski z żoną radca stanu, Daszewska Eleonora ob. z Warszawy. J. Rudolf Archater kupiec z Wiednia.. Karol Hoffman kupiec z Triestu. Adam Miłaszewski dyr. Teatru ze Lwowa. Moryc Schwartz nadlekarz z Łańcuta Franciszek Sandreni ob. z Patras w Grecyi.

Wyjechali: K. Piliński, Leon Parkierowicz, A. Munitz, Scherner Teodor, Wincenty Siemieński, Kasper Sufczyński.

HOTEL PÓD RÓŻĄ. Wład. hr. Wodzicki wł. dóbr, Roman Kucieński ob. z Królestwa. Xawery hr. Poniński wł. dóbr z Małaszowy. Rusiecki A., Porazińska Józefa ob. z Warszawy. Darowski Janusz techn. ze Lwowa. Fränkel A. kupiec z Brodów.

Wyjechali: Rydel Lucyan Dr. Med. do Wiednia. Płonczyńska Karolina ob. do Warszawy. Morawska Marya ob. do Lwowa. Porazińska Józefa ob. do Wód. Kasprzykiewicz J. kupiec do Wieliczki. Grabowicz Karol lekarz do Tarnowa.

KSIĘGARNIA

D. E. FRIEDLEINA

W KRAKOWIE,

oraz wszystkie inne znaczniejsze księgarnie w Galicyi i W. Ks. Poznańskiem, przyjmują prenumeratę na pismo tygodniowe, w Warszawie od lat dwóch w *języku polskim* pod redakcyą Daniela Neufelda wychodzące, pod tytułem.

„JUTRZENKA.“

Jestto *organ bezstronny, sprawie unarodowienia Żydow poświęcony,* obejmujący: Rozprawy odnoszące się do wyjaśnienia i uporządkowania kwestyi żydowskiéj ze stanowiska religijnego i społecznego, Prace naukowe i belletrystyczne, rzucające światło na przeszłość Izraeltów pod względem religijnym, społecznym i prawodawczym w Palestynie i w rozproszeniu, tudzież stosunki ich z innymi narodami i wyznaniami; Korespondencye i wiadomości o stanie ich w dawnéj ojczyznie, o objawach wzajemnéj tolerancyi wszystkich wyznań religijnych i o postępie w zbliżaniu się i zlaniu ich z rozmaitemi narodowościami w całym świecie; Sprawozdanie o istniejących zakładach naukowych, dobroczynnych i rzemieślniczych, wyłącznie żydowskich i projekta do ich reformy: Pogląd na życie gminne Izraelitów i na wychowanie młodzieży; Ocenienie dzieł, tudzież przegląd pism peryodycznych krajowych i zagranicznych, traktujących o kwestyi żydowskiéj. *Wszystko z szczegółowem zastosowaniem do potrzeb kraju polskiego.*

Prenumerata w Krakowie wynosi: Rocznie 7 złr. — Półrocznie 3 złr. 50 c. — Kwartalnie 1 złr. 75 c. (27 4 3)

W KSIĘGARNI

ŻUPAŃSKIEGO

W POZNANIU,

wyszły i są do nabycia w Księgarni ***D. E. Friedleina*** w Krakowie:

1) **Nauka prozy** czyli **stylistyka,** przez Profesora *Rymarkiewicza.* Cena 1 talar.

2) **Dziecię starego miasta,** Obrazek współczesny, narysowany przez *B. Bolesławitę,* (320 str.) 1½ talara. (2790-3)

Uczniów gimnazyalnych

na wikt, mieszkanie i pod ścisły dozór,

przyjmuje się od 1go Września r. b. w domu pod L. 396 (na pierwszem piętrze), przy ulicy Szpitalnéj. (2775-1-3) ***T. S.***

Jeden z najskuteczniejszych środków léczy

de CAUVIN, de PARIS.

zatwardzenie, astmę, boleści wątroby zapalenie kiszek, migreny, katary, skrofuły, podagrę, reumatyzmy, wyrzuty naskórne; spędza żółć i zamulenie żołądka i w ogólności wszelkie słabości przez nieczystość krwi spowodowane.

Dla zapobieżenia i wyleczenia powyższych słabości, nie masz skuteczniejszego środka jak

Pigułki roślinne przyjemnego smaku p. *Cauvin.*

Ich działanie jest łagodne i nie zostawia po sobie żadnych szkodliwych śladów. Dozy mocniejsze nie grożą żadnem niebezpieczeństwem. Obłoczka słodkiego smaku czyni je łatwymi do użycia.

Jest to lekarstwo naturalne,

potwierdzone przez fakulteta medyczne i zalecone jako środek najskuteczniejszy czysto roślinny, czyszczący i krew oczyszczający. Pigułki te nie zawierają ani merkuryuszu, ani żadnéj substancyi mineralnéj; są one czysto z roślin zrobione i tak doskonale preparowane, że ani wilgoć, ani gorąco żadnego nań wpływu nie wywierają. Słodkie, przyjemne do zażycia, działanie ich iest umiarkowane, stanowią one środek jedyny łatwo zastosować się dający dla *dzieci, dorosłych osób i starców.*

Intsrukcya użycia dołączona jest do każdego pudełka.

Przygotowane przez p. Cauvin aptekarza, ucznia szkoły wyższéj farmaceutycznéj w Paryżu, na placu Trynmfalnéj Bramy de l'Etoile, Nro. 10, Pola Elizejskie w Paryżu.

Dostać można w Krakowie u p. ***Brunona Miczyńskiego,*** — w Warszawie; w Składach materyałów aptecznych pana *Galle,* — we Lwowie u p. *Rukera;* — w Wilnie u p. *Chrościckiego;* — w Kijowie u p. *Marcińczyka,* — i we wszystkich głównych aptekach Cesarstwa i Królestwa. (2715 6)

W BIÓRZE

Towarzystwa gosp.-roln. Krakowskiego,

Ulica Szewska Nr. 207/335/6,

znajduje się do nabycia:

Rzepa długa jesienna (ściernianka) funt wagi wied. z opakowaniem . . . . . cent. 80 (na morgę wysiewa się 3 — 4 funtów)

Nauka dla Pasieczników, J. Lubienieckiego. Lwów 1860. Tomów 3 z 67 rycinami . złr. 3

Siewnik ręczny z wentylatorem na śrubie, wyrobu R. Żandera w Bernie do użytku wszelkiego zboża, koniczyny, rzepaku i traw złr. 18

(Kupującym dodaje się drukowane objaśnienie użycia tego Siewnika). (2724 4-6)

Nowo założona

LAKIERNIA POWOZÓW,

Fryderyka Eberta

Z WIEDNIA,

poleca się szanownéj Publiczności do wszelkich robót lakierniczych w tym zawodzie, które uskutecznia jak najspieszniéj z zupełnem zaręczeniem, po *cenach najtańszych.* — Przyjmuję tak lakierowanie nowych powozów, jakoteż wszelkie reparacye. (2819-1-3)

UWIADOMIENIE.

Dnia 7go Września r. b. i następnych odbędzie się w mieście obwodowym Tarnowie drugi tegoroczny

Jarmark na konie,

celujący zwykle doborem i ilością doprowadzonych koni.

Tarnów dnia 24go Lipca 1863. (2820-1 3)

JAN SZUTKIEWICZ, zaszczytnie ukwalifikowany kandydat nauczycielski przez ck. Władze szkolne, wzbogacony doświadczeniem po instytutach rządowych i prywatnych za granicą, a zarazem nauczyciel francuzkiego i angielskiego języka, uwiadamia szanownych Rodziców i Opiekunów, iż przyjmuje jak zwykle od 1go Września rb. uczniów na mieszkanie, stół itd. Dobro wszechstronne młodzieży, będzie jego głównym celem. W domu konwersacya francuzka, a na żądanie szczególne, może być niemiecka lub angielska.

Mieszka w domu Wgo ***Waltera,*** N. 29 n. 358 st. G. III. w Rynku, drugie schody na prawo, drugie piętro. Rozumie się można także listownie. (2774-1-5)

DO SPRZEDANIA

DWOREK,

¼ mili od Krakowa na Prądniku czerwonym położony, do którego sześć morgów gruntu należy.

Dom mieszkalny świeżo wyrestaurowany, składa się z 3 Pokoi, Przedpokoju, Kuchni i Spiżarni, Stajnia na 8 krów i Stodoła.

Kupujący oprócz zasiewów może inwentarz na miejscu będący zatrzymać.

Widok śliczny na miasto i kopiec Kościuszki.

Chęć kupna mający, zechce się zgłosić do ***Administracyi „Czasu,“*** gdzie bliższą wiadomość poweźmie. (2550)

Tylko 5 złr. austryacką walutą

kosztuje **wpłata częściowa** na **udziałowy los oryginalny** do ciągnienia — dnia **5 Sierpnia r. b.** odbyć się mającego — od rządu gwarantowanego, nowego

Wylosowania Nagród.

Główne wygrane wynoszą: **zł. 200,000, 100,000, 50,000, 30.000, 25,000, 20,000, 15,000, 12,000, 10,000 i t. d.**

To tak licznemi wygranemi uposażone przedsiębiorstwo zawiera w ogóle 14,811 trafnych — i daje sposobność udział w niem biorącym za małą wkładkę znaczne kapitały bardzo łatwo uzyskać.

Po uiszczeniu pierwszéj raty wpłatnéj, będą dotyczące losy udziałowe w oryginale interesowanym zaraz franco przesłane.

Po odbytem ciągnieniu przesłane będą bezpłatnie i franko listy wygranych przez podpisany Dom handlowy hurtowny pod firmą:

(2807-4-6) ***Karol Hensler,*** W Frankfurcie n. M.

Spiesznie i niezawodnie działająca

Trucizna na Szczury,

(wyszczególniona przywilejem, przez J. M. Cesarza Austryi).

do wygubienia **Szczurów, Myszy polnych i domowych, Łasic i Kretów,**

Cena słoika 1 złr. w. a.

Prawdziwą utrzymują:

w KRAKOWIE: pan ***M. Jawornicki,***

we Lwowie p. *K. Iskierski,* p. *Mikolasch* i p. *A. Berliner,* — w Oświęcimie p. *St. Dołkowski,* — w Radziechowie p. *A. Jaśkiewicz,* — w Rzeszowie p. *Schaitter i Spółka,* — w Samborze p. *J. Riedl.* (2545 4 6)

Przeciw wszelkim zastarzałym Kaszlom,

cierpieniom piersiowym, zadawnionéj chrypce, cierpieniom szyi, zaflegmieniu płuc, katarowi żołądka, jest najlepszym środkiem

Cena:
Całéj flaszki po 6 złr.
½ „ „ 3 „
¼ „ „ 1·50
Za opakowanie do przesyłek 20 kr. więcéj.

Syrop biały piersiowy

p. ***G. A. W. Mayera,***

Cena:
Całéj flaszki po 6 złr.
½ „ „ 3 „
¼ „ „ 1·50
Za opakowanie do przesyłek 20 kr. więcéj.

który w bardzo licznych wypadkach nigdy bez pożądanego skutku nie był używanym. Syrop ten działa zaraz po pierwszem użyciu bardzo dobroczynnie, szczególniej w kaszlu kurczowym i kokluszu, wspiera wyrzucanie zastałéj flegmy, łagodzi w ten moment drażnienie w krtani i wstrzymuje w krótkim czasie wszelki kaszel, nawet tak niebezpieczny kaszel suchotni i plucie krwią.

Jedyny Skład w KRAKOWIE na Galicyę znajduje się w Aptece pod „złotym Słoniem“ u pana ***Ernesta Stockmara.***

(2657-1-) (2657-7-)

Świadectwa:

Neusalz dnia 24 Czerwca 1862.

Od roku 1842 będąc ciągle słabym na piersi, i od wielu sławnych lekarzy kurowanym, wydałem znaczne sumy. Nic mi nie mogło ulgi sprawić, i zupełnie wyleczyć. Zapadłszy zeszłej wiosny gwałtownie zalecono mi użycie białego Syropu p. Mayera pomogło; gdzie po użyciu trzech małych flaszek, i przy pomocy Boskiej, zostałem tak dalece wyleczonym, iż wszelkie roboty sam wykonywać mogę. To moje poświadczenie, o skutkach białego Syropu, jestem gotów każdego czasu przysięgą stwierdzić.

Jan Stricel kupiec i destylator.

Bielsko dnia 27 Czerwca 1862.

Potwierdzam niniejszem, że biały Syrop p. Mayera zupełnie mnie od nader gwałtownego kaszlu i bólu piersi w krótkim czasie wyleczył, i każdemu ten zbawienny środek sumiennie polecam.

Albert Żuławski.

Dwoje moich dzieci, jedno dziesięciomiesięczne, a drugie czteroletnie, zapadły na mocny koklusz. Teńże napadał je co pół godziny, i szczególnie młodsze dziecko wyglądało bardzo nędznie. Po użyciu białego Syropu piersiowego pana G. A. W. Meyera, który to Syrop jest białego koloru i od dzieci chętnie bywa zażywany, ustała zaraz znacznie drażliwość w krtani, flegma się rozpuściła i nastał apetyt do jedzenia Szczególnie otrzymały dzieci znacznie lepszy humor. Po użyciu pół flaszki tego Syropu przez oboje dzieci, ustał kaszel powoli zupełnie. Również i dla innych dzieci sprowadziłem po ćwierć flaszki, i tym również ten Syrop pomógł. Mogę zatem śmiało Syrop ten jako niezawodny środek na koklusz polecić.

Boessingfeld w Księstwie Lippe Detmold, w Sierpniu 1856.

W. H. Stenberg.

Przed dwoma tygodniami zniknął z domu trzynastoletni ***Czesław Fihauzer,*** uwieziony przez podejrzanego i w istocie złego człowieka, który się mienił kapitanem powstania, aby pod tą maską ukryć swoje zbrodnie. — Ktoby miał sposobność spotkania podobnego ***Czesława,*** upraszam go o udzielenie mi wiadomości.

Strapiona Matka nie mając jeszcze ani wieści o starszym synu siedmnastoletnim ***Alfredzie Fihauzer,*** który był w Królestwie, w oddziale Mosakowskiego, upraszam każdego z pozostałych jego kolegów o udzielenie mi pewnej wiadomości, co się z nim stało, pod adresem: właścicielce *dóbr Gdowa.* (2768--3)

HERBATY

prawdziwéj

Rosyjsko-Chińskiéj

karawanowéj

w ¼ funtow. oryginalnych paczkach moją firmą opatrzonych oplumbowanych, po cenie:

za ⁴/₄ funtowe paczki: od

rsr 15 kop. —	zł. 30 —	za ¼	ft.	7·50
„ 10 „ —	„ 20 —	dto	„	5 —
„ 8 „ —	„ 16 —	dto	„	4 —
„ 6 „ —	„ 12 —	dto	„	3 —
„ 4 „ —	„ 8 —	dto	„	2 —
„ 3 „ —	„ 6·25	dto	„	1·60
„ 2 „ 40	„ 5 —	dto	„	1·28
„ 2 „ —	„ 4·25	dto	„	1·10
„ 1 „ 50	„ 3 —	dto	„	0·75

Herbaty czarnéj

w kształcie cegły:

1 funt rsr. 1 kop. 50, czyli złr. 3.

Kulka Herbaty Czerkieskiéj,

THE PHUR,

1 sztuka rsr. 1 czyli złr. 2 centów 20.

Herbaty żółtéj

„SIAN PHIAN,“

za ⁴/₄ funtowe paczki:

rsr. 6 — złr. 12 — — za ¼ ft. 3·13
„ 5 — „ 10 — — dto „ 2·63

HERBATY Chińskiéj

w ¼ i ⅛ funt. paczkach oplumbowanych, moją firmą opatrzonych, po cenie:

za ⁴/₄ lub ⁸/₈ funtowe paczki:

Nr. I złr. 1·40	— za ¼	35 c
„ II „ 1·80	— „ „	45 „
„ III „ 2·00	— „ „	50 „
„ IV „ 2·60	— „ „	65 „
„ V „ 3·20	— „ „	80 „
„ VI „ 3·80	— „ „	95 „

Herbaty Chińskiéj

Congo N. 1 za funt wagi wied. złr.	1·80	te gatunki Herbaty pakowane są w 5, 10, 20, 30 i 50 f. skrzynkach
dto „ 2 „ „ „ „ „	2·40	
Pecco Congo „ „ „ „ „	2·65	
Pecco Nr. 1 „ „ „ „ „	3·00	
„ „ 2 „ „ „ „ „	3·90	
„ „ 3 „ „ „ „ „	5·40	
„ „ 4 „ „ „ „ „	6·60	
„ „ 5 „ „ „ „ „	7·92	
„ „ 6 „ „ „ „ „	8·52	
„ „ 7 „ „ „ „ „	8·76	
„ „ 8 „ „ „ „ „	9·60	

nabyć można w Handlu moim Komisowym, jakoteż u p. *R. Zawadzkiego* i u p. *Jana Bredy.*

Ceny powyższe rozumieją się w walucie austryackiej w banknotach.

Obstalunki zamiejscowe wprost do Składu mego głównego uczynione w ilości przynajmniéj funtów 10, przy dołączeniu należytości, uskuteczniają się natychmiast *franco*

Herbata, któraby przez szanownych Kupujących za niedobrą uznaną została, może być na koszt Handlu pocztą zwrócona, a należytość się natychmiast franco pocztą prześlę.

Karol Herrmann

W KRAKOWIE, Ulica Bracka Nr. 158.

Wymienione gatunki Herbat nabyć można także u PP.:

w Andrychowic G. Wyborny.
„ Białéj Jan Piesch.
„ Bochni P. Niedzielski.
„ „ A. Faliszewski.
„ Bistrits Ed. Kottek.
„ Bernie Reiner i Sp.
„ Brzeżanach E. Moerl.
„ Debreczynie W. Handtel.
„ Dzikowie N. Giryński.
„ Drohobyczu Ch. Piroska.
„ Dembicy W. Grosser.
„ Frankenmarkt J. M. Fellerer.
„ Gracu J. Pargleitner.
„ „ J. Wilfling.
„ Gablonz Fr. Pietsch.
„ Grosswardein J. C. Rössler.
„ Grybowie A. Muszyński.
„ Hohenmaut F. Tauer.
„ Jarosławiu Br. Jaśkiewicz.
„ Josefstadzie Edmd. J. Traxler.
„ Jaworowie L. Gawlikowski.
„ Iglau Fran. Bargehr.
„ Kentach S. Mrozowski.
„ Krzeszowicach W. Zawadzki.
„ Leipniku R. Petrzywalski.
„ Łancucie G. Danielewicz.
„ „ J. Gawlikowski.
„ Lundenburgu Karol Kafka.
„ Myślenicach F. Stanniss.
„ Medyolanie Viskardi.
„ Müglitz J. Richter.
w Monasterzyskach J. Lipschütz.
„ Meistersdorf Francis. Wolff.
„ Niemes F. O. Mrzina.
„ Nikolsburg J. M. Fischer.
w Nowym Sączu Kosterkiewicza wdowy i spad
„ Napagedl J. Fitschner.
„ Oświęcimie St. Dołkowski.
„ Oszlany St. Worseghy.
„ Opawie W. C. Hirsch i Syn.
„ Pradze J. Chlumetski.
„ Przemyślu Ed. Machalski.
„ „ Win. Praczyński.
„ Rzeszowie F. Jaskiewicz.
„ Rozwadowie K. Marecki.
„ Reichenberg Fr. Otto Mrzina.
„ Samborze Igna. Praczyński.
„ Sanoku Kath. Verderber.
„ Schlan W. Nedwied i Syn.
„ Sillein Fran. Raida.
„ „ St. David.
„ Sissek Fr. Pokorny.
„ „ J. Welreiter.
„ Stanisławowie W. Majewski.
„ Szegedynie Ant. Felmayer i Syn.
„ Tarnopolu C. Latinek.
„ Temeswarze W. Roth.
„ Tokaju And. Burger.
„ Turce A. Czyrniański.
„ Tarnowie J. Kasprzykiewicz.
„ Villach A. Kirchmayer.
„ Verőcze J. Demetrovich.
„ Wadowicach I. Brosig
„ „ J. Raczyński.
„ „ J. Wierzbicki
„ Załoszczykach J. Kodrębski i Sp.
„ Zsalm J C. Schwarzer.
„ Złoczowie A. Gottwald.
„ Żywcu J. Szczygliński.

(2802 1-3)

Na inserat p. ***Kazimierza Henisza,*** umieszczony w Nach 156, 759, 164, i 169 „Czasu,“ w którym tenże oznajmia, iż utrzymuje najzdolniejszych Tapicerów w swoim zakładzie; niżéj podpisani starsi **Zgromadzenia tapicerów i siodlarzy Krakowskich,** mają honor oznajmić niniejszem prześwietnéj Publiczności, iż żaden z tutejszych majstrów u p. Henisza **nie pracuje,** co własnoręcznymi podpisami stwierdzamy. — Kraków d 30 Lipca 1863.

Drozdowski Franciszek,
(2773-1-6) *Jakób Reichel.*

Obwieszczenie.

C k. bióro telegraficzne przeniesione zostało z dotychczasowego gmachu przy ulicy Kanonnéj, do domu pod L. 46 przy ulicy Stolarskiéj na II. piętro, co się do powszechnéj wiadomości podaje.

C. k. Bióro telegraficzne.

Kraków 31 lipca 1863.

Braithut,
(2821-1-3) Naczelnik bióra.

W INTROLIGATORNI

J. Bensdorffa

W KRAKOWIE,

pod L. 20, jest miejsce

dla dwóch Terminatorów.

Życzący sobie raczą się zgłosić. (2812-2-3)

Nowo otworzony

SKŁAD

Herbaty i Czekolady

pod firmą:

B. WACHTEL

W KRAKOWIE

przy ulicy Grodzkiej Nr. 62,

poleca szanownéj Publiczności swoje zawsze świeże transporta najlepszych herbat karawanowych i zwyczajnych, w cenach najrozmaitszych.

Czekolad paryskich i drezdeńskich, wyrobów czekoladowych, czekolad homeopatycznych, rewalent i t p.

Oprócz tego utrzymuje

SKŁAD

TOWARÓW KORZENNYCH.

Sprzedaż hurtowna i cząstkowa.

(2818-1-8)

PERLES PURGATIVES W. GUYON

Pigułki te kształtu pereł pana W. Guyon są ze wszystkich lekarstw czyszczących najłagodniejsze do przyjęcia i najskuteczniejsze przeciw zatwardzeniu żółci, flegmie, boleści żołądka etc. Lekarstwo to można zażywać w każdéj godzinie dnia bez zachowania dyety. (2717-5)

Znajdują się w Krakowie, w aptekach p. Brunona Miczyńskiego przy ulicy Floryańskiéj, i p. Molędzińskiego „pod Barankiem.“ w Warszawie, w składzie materyałów aptecznych pana Galle; w Wilnie, u pana Chrościckiego.

Jeden flakonik pigułek przeczyszczających kosztuje 1 fl. 75 centów. Przy przesyłkach 30 centów za opakowanie.

Niniejszem mam zaszczyt oznajmić szanownym właścicielom koni, że posiadam środek przezemnie wynaleziony do leczenia, *szpatu, włogawizny, wypuklenia kości, stłuczenia ścięgna, martwéj kości* i wielu innych chorób koni, oraz okulawienia piersi i krzyża. — Środek ten okazał się w tysiącznem użyciu w praktyce bardzo skutecznym. Po użyciu nie zostawia łysych miejsc ani blizn oszpecających. Ponieważ wezwania mojéj osoby codziennie się mnożą, nie mogę na każde wezwanie stawać osobiście, upraszam przeto Panów Interesowanych najuprzejmiéj, o udzielenie mi pisemnéj wiadomości o stanie dotyczącéj choroby, gdyż tym sposobem staje się użycie mego środka również możliwem, a koszta kuracyi wyniosą daleko mniéj, 2 do 5 talarów, podług stanu choroby. (2449-18-)

Fr. Ernst,
aprobowany lekarz koni z Halle a. S. w Saksonii.

4) Weterynarzowi panu Ernst, oświadczam niniejszem, iż mi zupełnie wyleczył konia mego po jednorazowem użyciu swéj maści w ciągu pięciu tygodni, lubo tenże koń od kilku lat szpatem był obciężonym, a w przeciągu dwóch lat 4 razy palonym i plastrami ostremi opatrywanym bywał.

Hrabia ***Kayserling.*** — Heinrichswald.

W dniu 3 Sierpnia r. b. odbędzie się

w SALI REDUTOWEJ

na korzyść Pogorzelców miasta Wiśnicza

KONCERT WOKALNY,

wykonany przez Krakowskie Towarzystwo śpiewu.

Początek o godzinie wpół do 8éj.

Biletów dostać można w Księgarni Wgo ***Juliusza Wildta.*** (2777)

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*